*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*
NAKŁAD: 151.324
Cena 1 zł
NUMER 711 (8217)
KIELCE
9.VI.1973 R.
ORGAN KW PZPR W KIELCACH
Słowo Ludu

# Magazyn

### Edward Gie[redacted]ewicz
### przyjęli zespół [redacted]iskiego
# Wielki sukces polskiej nauki

**W dniu 8 czerwca br. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli zespół naukowców Wojskowej Akademii Technicznej i współpracujących z nimi naukowców Instytutu Badań Jądrowych, który pod kierunkiem gen. dyw. prof. dr Sylwestra Kaliskiego, członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk, uzyskał wybitne osiągnięcia naukowe otrzymując za pomocą impulsu laserowego i układu typu „focus" temperaturę plazmy rzędu kilkudziesięciu milionów stopni C, a więc temperaturę, przy której zachodzi mikrosynteza termojądrowa z wydzielaniem się neutronów syntezy.**

**Edward Gierek pogratulował profesorowi Kaliskiemu i jego zespołowi uzyskania wyniku, który włącza naukę polską w nurt ogólnoświatowych badań nad nowymi przyszłościowymi tanimi źródłami energetycznymi.**

**Uzyskanie tego wyniku badawczego w Roku Nauki Polskiej ma szczególną wymowę i świadczy między innymi o dużych możliwościach nauki polskiej w przyszłości.**

**W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski, minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr Jan Kaczmarek, prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski oraz kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Romuald Jezierski.**

OD szeregu lat prowadzone są na świecie intensywne badania nad nagrzewaniem plazmy do różnych celów naukowych i technicznych. Jednym z pokojowych celów tych badań jest dokonanie syntezy termojądrowej dla uzyskania nowych, tanich źródeł energetycznych. Rosnące zapotrzebowanie na energię elektryczną stawia ludzkość w obliczu zjawiska, które publicyści określają mianem „głodu energetycznego". Być może problem ten nie jest jeszcze dziś tak dramatyczny, lecz wiek XXI odczuje ten „głód" na pewno i wiadomo już, że znane źródła energii, w tym również energetyka atomowa, nie będą w stanie ówczesnych potrzeb zaspokoić.

Pokojowa synteza termojądrowa jest celem uczonych od 20 lat. Aby ją zrealizować należało wytworzyć dostatecznie gęstą plazmę, nagrzać ją do temperatur sięgających kilkudziesięciu milionów stopni Celsjusza i utrzymać za pomocą silnych pól magnetycznych dostatecznie długo w stanie skupienia. Uzyskano w tym zakresie istotny postęp, jednakże osiągnięcie ostatecznego celu napotyka na szereg trudności, wiążących się przede wszystkim z problemami stabilności plazmy. Magnetyczne metody utrzymania plazmy w stanie skupienia wymagają ogromnych i kosztownych instalacji, na które mogą sobie pozwolić tylko kraje o najwyższym poziomie techniki — przede wszystkim Związek Radziecki i USA.

Jedną z nowych perspektyw przyspieszenia osiągnięcia procesu syntezy jest realizacja tego efektu za pomocą laserów, w czasie zamykającym się w miliardowych częściach sekundy. Taką właśnie drogą idzie szereg czołowych, światowych ośrodków naukowych. Przodującą pozycję w tych badaniach zajmuje Związek Radziecki. Prace takie rozwinięto również w innych krajach, głównie w USA oraz Francji i — jak to wynika z ogłoszonego przed kilku dniami komunikatu — do tego nurtu badań z powodzeniem włączyła się Polska.

„Informacje o radzieckich osiągnięciach w tej dziedzinie przedstawione zostały na ostatnim, dorocznym walnym zgromadzeniu Akademii Nauk ZSRR. Zamieszczając sprawozdanie z tego zgromadzenia „Prawda" z 6 marca br. pisała: „Istotny postęp nastąpił w badaniach z zakresu wysokotemperaturowej plazmy, podgrzewanej promieniowaniem laserowym. W Instytucie Fizyki w eksperymentach przy sferyczno-symetrycznym naświetlaniu stałej mieszaniny deuterowej osiągnięto ciśnienie rzędu 10 miliardów atmosfer (odpowiada to 30-krotnej kompresji ciała stałego), temperatury ok. 80 milionów stopni Celsjusza i wydatek neutronów $10^7$ (dziesięć do potęgi siódmej) w jednym impulsie. Osiągnięcia te znacznie przewyższają rezultaty otrzymane w innych laboratoriach świata. Pojawiła się możliwość określenia zadań, jakie powinny spełniać systemy laserowe, aby można było osiągnąć przeprowadzenie reakcji termojądrowej ze znacznym odzyskiem energii".

Sama realizacja tego przedsięwzięcia zasługuje na miano techniki pisanej z dużej litery. Aby zrealizować pokojową syntezę termojądrową należy uzyskać ciśnienie w plaźmie osiągające ponad 100 miliardów atmosfer i temperaturę kilkudziesięciu milionów stopni Celsjusza. Wszystko to dzieje się w masach nie przekraczających tysięcznych części grama i w czasie poniżej miliardowej części sekundy. Jest to zatem osiągnięcie z pogranicza tych, których sobie człowiek, lat temu kilka, w ogóle nie potrafił wyobrazić.

**Jednocześnie trzeba dodać, że to co uzyskano stanowi dopiero pierwszy etap prac, w którym zrealizowano mikrosyntezę jądrową. Kolejny etap prac wymaga osiągnięcia takich parametrów syntezy, aby odzysk energii jądrowej wielokrotnie przewyższał energię doprowadzoną dla uzyskania syntezy. Ten drugi etap jest zarówno z punktu widzenia badań poznawczych jak i trudności technicznych — niezwykle złożony, tym niemniej punkt wyjścia jest obiecujący.**

**Prace nad tym problemem wykazują, że najbardziej dalekosiężne badania podstawowe mogą być związane z najbardziej dalekosiężnymi badaniami stosowanymi. Takie sukcesy uzyskuje się tylko w warunkach wielkiej fantazji twórczej i wielkiej dyscypliny naukowej, przy czym pojęcia te — tak od siebie wydawałoby się odległe — przy oddaniu całych sił jednemu celowi, doskonale się uzupełniają. Wybitne osiągnięcia zespołu gen. dyw. prof. Sylwestra Kaliskiego — to wielki sukces polskiej nauki.**

**Realizacja tego przedsięwzięcia należącego do frontu badawczego fizyki i elektroniki stała się możliwa dzięki zbudowaniu w Polsce Ludowej znaczącego potencjału technicznego i naukowo-badawczego. Przyczyniła się do tego wszechstronna współpraca uczonych polskich ze stojącą na wysokim poziomie nauką Kraju Rad, z doświadczeń której możemy szeroko korzystać.**

**Dla realizacji kompleksowych problemów naukowych istotne są metody organizacji prac zespołowych, właściwy wybór celów, desygnacji środków, a przede wszystkim — klimat, który kierownictwo naszej partii stwarza nauce. Rezultaty tych poczynań powinny owocować w rosnącej aktywizacji nauki polskiej i coraz liczniej pojawiających się osiągnięciach poznawczych i technicznych przyspieszających rozwój naszej gospodarki narodowej.**

## z cyklu: czas sekretarza

Jadę do Bodzentyna. Środa. Dzień jak każdy, nie lepszy, nie gorszy. Może kogoś zastanę... Nie dzwoniłem, nie uprzedzałem, chodzi przecież o zwykły dzień, nie lepszy, nie gorszy...

W autobusie pusto, mijamy Górno, Krajno, Św. Katarzynę, Leśniczówkę...

— Piszesz — powiedział ktoś — że są zapracowani, a oni przecież często robią nie swoją robotę. Jest administracja, są rady zakładowe, organizacje masowe, więc dlaczego komitet ich wyręcza? Rozliczać, robić atmosferę, wychowywać, to rozumiem, ale...

Słowa... łatwo powiedzieć „rząd niech będzie rządem"... zapytam jednak sekretarza.

Bodzentyn. Wysiadam na krzyżówce. W lewo droga do gminy, w górę do centrum miasteczka. Idę w kierunku rynku.

Znałem to miasteczko z kilku niedzielnych wycieczek. Nie byłem jednak zachwycony. Teraz widać, że się zmieniło. Uporządkowane groble przy rzeczce, chodniki, piękny trójkąt kwitnących bratków, płoty, domy świeżo pomalowane... Grupa młodzieży porządkuje uliczną skarpę, ktoś układa płyty chodnikowe. Rynek taki sam, tyle, że jakby jaśniejszy od świeżej farby na budynkach i zieleni przy przystanku PKS...

### SONDAŻ

**Kobieta:** — Pan z powiatu pewnie... Na kontrolę? W komitecie jest nowy, z Suchedniowa. Naszych do władzy nie dopuszczą... Nie znam, tyle że na pochodzie 1 Maja widziałam.

**Mężczyzna:** — Teraz to my i od Słupi będziemy lepsi. No, niech pan popatrzy, czysto, kwiaty, a jaka akademia i pochód był... Ale powinni nas wymienić. Mówili o GS „Tkactwie Świętokrzyskim", to niby dlaczego o poczcie nie powiedzieli? Ten nowy to może jeszcze nie wszystko wie, przyszedł nie tak dawno, ale dyrektor to już przecież lata siedzi i powinien wiedzieć, że na akademii trzeba wszystkich wymienić...

**Mężczyzna:** — Wiadomo to, co za jeden? Z Suchedniowa, z „Marywilu". Mówią, że ceramik i dobry był z niego fachowiec. Tu już niejeden był. Jak ludziom zajdzie za skórę, to skarg trochę do powiatu poleci i zmienią... Zobaczymy, jak będzie rządził.

**Mężczyzna:** — Idę w tym kierunku, pokażę, gdzie komitet. Niedawno wybrano nowe władze i sekretarz jest etatowy. I słusznie, gmina duża i jak chcą, żeby partię było widać, to musi być ktoś na miejscu. Myślę, że sekretarz jest niezły, cały komitet widać, ludzi się nie boją i choć gmina dopiero parę miesięcy, robotę widać...

### WIZYTÓWKA

Gmina Bodzentyn. 21 sołectw, ponad 13 tys. mieszkańców, 2.818 gospodarstw rolnych. Gospodarstwa niewielkie, rozdrobnione. Na 100 ha przypada tu 60 sztuk bydła i 62 szt. trzody, 21 gospodarstw specjalizuje się w hodowli. Nawożenie na 1 ha wynosi około 115 NPK... Drogi — nie najlepsze. By połączyć poszczególne sołectwa z gminą, trzeba wybudować 43 km dróg.

Liceum Ogólnokształcące z 408 uczniami, Zasadnicza Szkoła Rolnicza, wytwórnia win, spółdzielnia „Tkactwo Świętokrzyskie", Gminna Spółdzielnia, cegielnia... Razem zatrudnionych blisko 500 osób.

**Rejon turystyczny, setki wycieczek, dziesiątki obozów wędrownych, rajdów, złazów.**

Organizacja partyjna w gminie liczy ponad 300 członków. 26 POP, Gminny Ośrodek Propagandy Partyjnej z czterema zespołami roboczymi... W 11 POP prowadzi się zajęcia szkolenia partyjnego, w którym uczestniczy 306 osób...

### GMINNE AKTUALNOŚCI

I sekretarz Komitetu Gminnego — Bronisław Dalach i sekretarz propagandy — Bolesław Wrzosek, kończą właśnie krótką naradę z aktywem.

— Przez Bodzentyn będzie przejeżdżał Wyścig Pokoju — mówi Br. Dalach. Chcemy udekorować trasę, zapewnić porządek, może kapelę ustawimy przy trasie, pograją trochę... Szkoda, że nie wiemy, o której godzinie będą przejeżdżać. To tak jest, zadzwonią z powiatu, powiedzą, żeby się zająć, a o szczegółach trzeba z gazety w ostatniej chwili.

[redacted]

Pytam: — Czy to musicie robić wy?

— Tu nie chodzi o samą robotę, ale trzeba przypomnieć, zobaczyć, dopilnować. A naczelnik musiał pojechać do Kielc... zresztą, jak coś nie wyjdzie, to do nas będą pretensje i nas rozliczą. Towarzysz to pewnie by tak chciał podzielić, tu my, a tu oni. To nie zakład czy miasto... gmina, wieś, nie ma etatów, sekretarek, nie ma spraw dla nas i dla innych...

Pytam: — Jak oceniacie pierwsze miesiące pracy Komitetu Gminnego, jakie problemy podejmowaliście, co uważacie za najważniejsze?

Bronisław Dalach: — Nie będę ukrywał, że się tej partyjnej roboty w gminie ciągle uczymy. Nowa struktura, inne jakościowo zadania. Wymaga to dużego wysiłku aktywu i ciągłych poszukiwań. Trzeba umacniać strukturę organizacyjną, dużo rozmawiać z ludźmi, mobilizować, szkolić, konsekwentnie rozliczać. A do tego przyjadą albo zadzwonią z powiatu... podgońcie to, podgońcie tamto, przypilnujcie, osobiście jesteście odpowiedzialni... Była akcja nawożenia i akcja siewna. — Weźcie się za to, mówili, bo nie jest najlepiej. Nie trzeba było nas poganiać. Były posiedzenia sekretariatu w tych sprawach, było posiedzenie Komitetu Gminnego. Oceniliśmy stan przygotowań do akcji krytycznie, zapadły pewne ustalenia. Przed członkami partii postawiliśmy zadania, by nie tylko przodowali, ale i podjęli rozmowy z rolnikami, dawali przykład, przychodzili z pomocą. Daliśmy zadania służbie rolnej, GS, kółkom rolniczym... nawet wykorzystaliśmy spotkania rodziców w szkole.

Ustalenia komitetu trzeba było jednak wesprzeć bezpośrednią pracą naszego aktywu w terenie. Teraz znów pewnie spytacie, czy to nie jest wyręczanie? Można to i tak nazwać, ale sytuacja tego wymagała. Dotrzeć do kilkuset gospodarstw, skontrolować punkty sprzedaży, magazyny, zobaczyć na co dzień, gdzie dobrze, a gdzie źle... Nikt nie siedział za biurkiem. I wcale się nie wstydzę, że kląłem, jak zobaczyłem zamknięty magazyn i czekających chłopów... A teren tu rozległy. Do Hucisk, Kątów, Psar, autobusem nie dojedzie. Okazyjnie podwodą, albo na własnych nogach... Dróg nie mamy. A przecież to nie była jedyna robota. Zebrania, szkolenie, dodatkowa produkcja, praca z młodzieżą, czyny społeczne... Do wykonania planu nawożenia niewiele nam brakuje, w kontraktacji trzody mamy już 76 proc., a bydła 60 proc. To są sprawy dla nas nieobojętne...

Bolesław Wrzosek: — Kończymy rok szkoleniowy, jest trochę spostrzeżeń i doświadczeń. Na 26 POP tylko 11 prowadziło zajęcia szkoleniowe. Taka jest sytuacja. Wiejskie POP liczące mało członków nie były w stanie podjąć działalności szkoleniowej...

Więcej uwagi w pracy z naszymi członkami poświęcić musimy zagadnieniom wiedzy o partii. To jest prawda, że ludzie nie znają elementarnych często pojęć. W pracy politycznej są duże zaniedbania i trzeba to nadrobić. Jest ośrodek propagandy partyjnej, są sekcje, ambitni działacze, lektorzy, ale bez lokalu, bez żadnych środków pomocniczych... Może magnetofon, projektor, rzutnik...

### TOWARZYSZ Z TERENU

Przerywamy naszą rozmowę. Przyszedł towarzysz Stanisław Sokół, sekretarz POP w Psarach.

St. Sokół: — Mam dzisiaj wolny dzień, więc wpadłem. Jest trochę spraw do obgadania.

Br. Dalach: — Było zebranie? Jak poszło?

St. Sokół: — Bardzo dobrze, ale są zgrzyty na tle melioracji.

Br. Dalach: — Powiedzcie o co chodzi.

St. Sokół: — To jest nieszczęście. Na zebraniu towarzysze mówili o bałaganie w pracach melioracyjnych, niesolidności i brakoróbstwie. W tej sytuacji zaleciliśmy zebranie mieszkańców z udziałem kierownictwa robót. Ludzie się wczoraj zebrali, a z meliorantów nikt nie przyszedł. A wszyscy chcieli usłyszeć, jaki jest program prac i dlaczego robota jest źle robiona. U Stefanii Kuść np. rów główny przez pole zrobili i teraz jest jezioro. Nie wiadomo co jest... może sączków nie położyli? Były przecież takie przypadki, ściągałem komisje. Nam chodzi również o to, by wiedzieć, kiedy wejdą na pola, bo przecież są zbiory.

B. Wrzosek: — Towarzyszu Sokół, ale są i na mieszkańców skargi. Ludzie podobno nie chcą rowów zasypywać i nie wpuszczają meliorantów tam, gdzie są truskawki.

St. Sokół: — To nieprawda, zasypują, a że nierób jakiś się trafi, to my go nie będziemy popierać. A tam, gdzie truskawki, to do zbiorów wejść nie mogą. Takie były ustalenia komisji. I niech oni się ludźmi nie zastawiają. Dlaczego nie przyszli na zebranie i nie powiedzieli co i jak, dlaczego robotę partaczą i rurki kładą byle jak? I dlatego, towarzyszu Dalach, proszę o interwencję...

Br. Dalach: — Dobrze, zajmiemy się sprawą, wróci naczelnik, to mu przekażę. Macie coś jeszcze?

St. Sokół: — Jeszcze jedną sprawę. Chciałem powiedzieć o drodze, wiecie, chodzi o drogę z Bodzentyna do Psar i dalej do szkoły. Myśmy o tę drogę walczyli, sam chodziłem od gospodarza do gospodarza, przekonywałem, namawiałem, że trzeba kamień zwieźć i trochę popracować. I to, co się stało, to jest sabotaż. Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych zbudował drogę w 1971 r. I do czego to podobne, żeby po roku nie można było przejechać? Drogowcy dali

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

## stary...

„Nowy Korczyn.
Fot. A. Pęczalski

**BOGUSŁAW RAJCHERT**

# Opowieści reportera

## MILCZENIE

Niedawno odwiedziłem pana B., emerytowanego leśnika mieszkającego opodal Daleszyc. B. zmizerniał i przygasł; jego gosposia coraz częściej ucieka do Kielc i ponoć usiłuje wyjść za mąż. Wdowiec boi się samotności.

— Inaczej kolejarz — westchnął pan B. — Kolejarz nie potrzebował nikogo...

Kolejarz, sąsiad B., starszy odeń o dobrych lat dziesięć, w roku sześćdziesiątym pierwszym kupił tu dom i kawałek sadu; pielęgnował drzewa, hodował gołębie — ludzi unikał. Mnie także — wiedzionego reporterską ciekawością — zbył kiedyś grzecznym ukłonem (dłoń do daszka przedwojennej, służbowej rogatywki), szarozłotą renetą...; milczeniem.

— Ot, dziwak — skwitował ówcześnie pan B.

— Myślałem, że dziwak — powiedział po czasie, już smutno.

Bo kolejarz nie żył. Umarł schyłkiem zimy, gdy leśnik — zagrożony małżeństwem gosposi — szukał wzoru niezależności.

— Sądziłem — ciągnął B. — sądziłem: jak palec... A on, patrzcie, posiadał rodzinę.

Przyjazd żony, sióstr oraz szwagrów nieboszczyka — zaskoczył okolicę.

Szwagrowie sprawnie załatwili formalności. Ciało zabrano karawanem („SAN — na warszawskiej rejestracji"), okna domu zasłonięto deskami, referent gminny wydzierżawił sad.

— Urodzony w Małkini..., tam go pogrzebali. Tyle wiadomo — rzekł B. — Zaś reszta...

— Chce pan wiedzieć więcej? — spytałem.

Synowie Konrada H. walczyli we wrześniu w obronie Warszawy. Na początku okupacji starszy syn Tomasz pracował u kamieniarza, młodszemu Lucjanowi ojciec wyrobił papiery palacza.

Maszynista I klasy, Konrad H., nigdy nie zastanawiał się nad pochodzeniem swego nazwiska. Gdy go do tego zmuszono (mundurowy urzędnik przyjął wezwanego wylewnie) usiłował wymyślić bajeczkę o... szwajcarskim rodowodzie familii. Podpisania volkslisty — odmówił.

Wkrótce aresztowano Tomasza. Wiadomość z Oświęcimia nadeszła prawie równocześnie z kolejnym nakazem stawiennictwa. Tomasz żył, uspokajał rodziców. „Einmal ist keinmal" — powiedział urzędnik — „pierwszy raz się nie liczy". „Ja nigdy przecież..." — oponował Konrad. Niemiec wzruszył ramionami: „Z pańskim dzieckiem — dopuszczamy możliwość pomyłki. Los syna od pana zależy". „Mogę odejść?" — zapytał H. Tamten się uśmiechnął: „Pan jest wolny, ma pan trzy tygodnie".

Tomasz żył jeszcze miesiąc.

„Einmal ist keinmal"; został Lucjan — ostatni. Sfałszował kennkartę, wyjechał do Krakowa. Zdaje się, że Niemcy go nawet nie szukali. Liczył się pierwszy. Wystarczył.

„Po wyzwoleniu Konrad prowadził dalej parowozy, tyle że w domu — żal patrzeć" — wyznała siostra Konrada, Cecylia F. — „Zamykał pokój, do siebie mamrotał. Do żony, bliskich — ni słowa. Bratowa...; oni jakby coś chcieli wzajemnie... A gdy tramwaj zabił Lucjana, brat całkiem... Wciąż na fotografię. Na fotografię Tomasza..."

W roku sześćdziesiątym otrzymał rentę. Za zgodą żony sprzedał dom. Żona zamieszkała u kuzynki.

„On uciekał. Uciekał i uciekł" — powtarza Cecylia F. — „Szczęściem podał adres. Słałam listy bez skutku. Zwróciłam się więc do tamtejszej rady, prosiłam, że jakby... i oni donieśli nam w porę".

Konrada H. pochowano w Małkini, obok symbolicznego grobu syna.

Przed paroma dniami znów zawitałem do B. Mój znajomy był w znośnym humorze; gosposia zerwała z narzeczonym.

— Ale, ale — zaczepił ustawiając szklanki — pan obiecał wiedzy...

Gawędziliśmy przy gąsiorze nalewki.

Gdy zamilkłem, leśnik tylko pokiwał głową.

— Tyle lat, tyle lat — wyszeptał.

Stanęliśmy przy balustradzie ganku. Niżej, w dole, rzeka kryła się mgłą.

## DRUGI CZŁOWIEK

Takiego człowieka u nas nie ma — powiedział brygadzista. Brygadzista pracował tu od roku.

— Ryszard J., pan mówi? Cóż... — westchnął dyrektor. Dyrektor także był nowy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

# Czas sekretarza

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

brak. Były komisje, mieli poprawić. Minął jeden termin, zbliża się drugi i nic nie zrobili. Towarzyszu sekretarzu, droga, to nasza partyjna inicjatywa. Myśmy namawiali ludzi. Teraz się śmieją z nas, mnie pokazują palcami. Jak idę mówić o czynach, to odpowiadają, że już jedną drogę zrobiłem. Jestem spalony, nie umiem na otwartym zebraniu mówić, bo mi wstaje człowiek i pokazuje dziury w drodze. A kto to zrobił? Ci z góry. Ich to nie obchodzi, że ja muszę z ludźmi żyć i pracować. Do 15 czerwca niedaleko, trzeba interweniować, bo inaczej ani wodociągów, ani godziny czynów na wsi nie zrobimy. I jak partia wygląda?

Br. Dalach: — Znam tę sprawę, proponuję, by na najbliższym prezydium gminnej rady sprawę podnieść. Zrobimy to z udziałem przedstawicieli PZDL. Słusznie, czekać nie ma co, trzeba interweniować...

### W ZAKŁADZIE

Wizyta w Spółdzielni Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Tkactwo Świętokrzyskie" ma charakter roboczy. W pokoju sekretarz POP — Tadeusz Obara i prezes — Andrzej Telka.

Br. Dalach: — Chciałbym, by towarzysze powiedzieli o swoich troskach, kłopotach. Co w organizacji partyjnej, jakie sprawy poruszaliście na ostatnim zebraniu, jakie problemy w produkcji. No i chciałbym usłyszeć o warunkach pracy kobiet. Podobno były kłopoty z surowcem i zarobkami?

T. Obara: — Ostatnio oceniliśmy realizację czynów społecznych. Zrobiliśmy sporo. Ludzie pracowali przy budowie świetlicy, porządkowali teren...

Szkolenie oceniamy dobrze. Nie ma co prawda warunków, zajęcia odbywają się w gabinecie prezesa, ale tematy z cyklu ekonomicznego wzbudziły duże zainteresowanie. Na każdych zajęciach jest dobra dyskusja...

Ze spraw ludzkich... mieliśmy ostatnio kłopoty z grupą tkaczek. Zabrakło surowca i musieliśmy przerzucić je do gorszej pracy. Ludzie nie zarobili...

Br. Dalach: — Ta sprawa interesuje mnie szczególnie. Czy będziecie ludziom wyrównywać?

T. Obara: — Przyszli do mnie z interwencją, sprawę postawiliśmy na zarządzie. Część starych pracowników dostała wyrównanie.

A. Telka: — Od początku popełniliśmy błąd. Brakowało surowca, trzeba było ogłosić postój i ludziom zapłacić.

Br. Dalach: — A co macie zamiar zrobić z pozostałą grupą, która nie dostała wyrównania?

A. Telka: — Sprawa jest do wyjaśnienia. Na najbliższym zarządzie rozpatrzymy.

T. Obara: — Sądzę, że tak będzie najlepiej. A na zebraniu poinformujemy o załatwieniu sprawy.

Br. Dalach: — Ludzie tu u was niewiele zarabiają, weźcie to pod uwagę. Chodzi przecież o kobiety i ich rodziny...

Rozmowa o produkcji, warunkach pracy, o budowanej w czynie społecznym świetlicy, ubezpieczeniu chałupników...

Z zakładu wychodzimy po godz. 16. Idziemy w kierunku rynku. Przed nami ponad kilometr drogi.

### DROGA

...Kiedy przychodziłem, myślałem że będzie lżej. W zakładzie inaczej, wszystko na miejscu, aktyw, telefony, sekretarka... Biegamy za sprawami z naczelnikiem, wspaniały człowiek, inżynier agronom, świetny specjalista i organizator, i mamy dość...

Nawozy, porządki, siewy, interesanci... A tu sprawozdanie trzeba, materiał na egzekutywę, szkolenie podsumować... Roboty trzeba się uczyć od nowa... ciągle poszukiwać. Gmina to wielkie słowo, wielka sprawa, ale gminy trzeba się uczyć... uczyć się gdy przychodzi sekretarz Sokół ze swoją drogą i melioracją, gdy przychodzi kobieta jedna, druga... gdy się brnie po błocie na zebranie partyjne...

...Zrobimy tu zalew, wodociągi, tam dalej w rynku dom kultury... W tym roku przerobimy pół miliona złotych.

Tu stanie dom nauczyciela, tu szkoła gminna... starą trzeba wyburzyć.

...Brakuje nam 48 km dróg. Jest 800 tysięcy złotych. Do Psar, Podlaz 600 m, do Hucisk 300 m, do Śniadki 100 m... Musimy mieć w czynach 300 tys. złotych i 370 m sześc. kamienia...

Szkoły trzeba budować. W Psarach, Sieradowicach, Dąbrowie...

...Przebudować świadomość ludzi, rozmawiać, dawać przykład... i ze szkoleniem musimy lepiej. Potrzebna jest taka wiedza...

Gminy trzeba się uczyć...

Kończy się dzień. Dzień jak każdy, nie lepszy, nie gorszy... W autobusie pusto... Łatwo powiedzieć „rząd niech będzie rządem"... Na każdą skargę jeden dzień... ludzie chcą z władzą rozmawiać, a tu materiał na egzekutywę, a wieczorem na zebranie do Podlaz...

Mijamy Leśniczówkę, Św. Katarzynę, Górno...

...Dzień jak każdy, nie lepszy, nie gorszy... zwykły dzień.

**STANISŁAW GLEŃ**

pole

Fot. A. Pęczalski

# Lubelski węgiel

**JULIUSZ JAN BRAUN**

KIEDY 22 lipca 1972 roku komunikaty prasowe przyniosły wiadomość o przyznaniu nagrody państwowej I stopnia zespołowi odkrywców złóż węgla na Lubelszczyźnie, niewiele osób zapewne zdawało sobie sprawę, że nagrodzony pośmiertnie prof. dr Jan Samsonowicz zmarł ponad 10 lat przed tą datą, a odkrycia, o którym była mowa, dokonał właściwie już w 1932 roku.

Jan Samsonowicz — obok Jana Czarnockiego najwybitniejszy badacz Gór Świętokrzyskich urodził się w Ostrowcu Świętokrzyskim 14 września 1888 roku. Do szkoły średniej chodził w Kielcach, i tu, w czasie wspólnych z Czarnockim wędrówek, obudziły się jego zainteresowania geologią. Góry Świętokrzyskie były jeszcze bardzo słabo poznane.

Matury w Kielcach nie zdawał. Ten fakt powtarza się we wszystkich biografiach. Uczestnictwo w strajku szkolnym spowodowało konieczność wyjazdu do Petersburga. Tam kończy studia i ogłasza pierwsze prace geologiczne dotyczące ukochanych stron rodzinnych. Jako wybitny student bierze udział w ekspedycjach badawczych na Syberię.

Po powrocie do kraju Jan Samsonowicz na kilka lat obejmuje stanowisko asystenta na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie rozpoczyna pracę w nowo powstałym Państwowym Instytucie Geologicznym. Przez cały czas badania jego dotyczą Gór Świętokrzyskich.

W Rudkach k. Nowej Słupi Samsonowicz odkrył złoże rudy żelaza — hematytu. Po rozpoczęciu eksploatacji okazało się, że nie był pierwszy. Nie umniejsza to jednak w niczym jego zasług. Pierwsi górnicy pracowali w Rudkach przed paroma tysiącami lat. Podczas robót natrafiono na stare chodniki z zachowaną drewnianą obudową, łuczywa, a nawet schowane, czy zgubione przez górników rzymskie monety.

Głównym złożem okazało się jednak w Rudkach złoże pirytu, który do niedawna eksploatowany był dla produkcji kwasu siarkowego. Ostatnio świętokrzyski piryt ustąpił tarnobrzeskiej i grzybowskiej siarce.

Drugie odkrycie dokonane podczas wykonywania mapy geologicznej to prehistoryczna kopalnia w Krzemionkach Opatowskich. Rozpoczęte wkrótce badania archeologiczne wykazały, że kopalnia ta, pochodząca z okresu neolitu (ok. 4200 lat p.n.e.) **jest jedynym tak zachowanym obiektem na świecie.** Wydobywano tu „buły" charakterystycznego, pasiastego krzemienia, z których sporządzano narzędzia znajdywane dziś w bardzo odległych okolicach. W Krzemionkach do dziś prowadzone są badania, a niektóre odcinki z czterokilometrowego systemu chodników kopalni udostępnione są zwiedzającym.

W okresie pracy w Państwowym Instytucie Geologicznym rozpoczął Samsonowicz badania na Wołyniu. Zainteresowanie tym rejonem sprawiło, że w 1935 roku powołany został na profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W ostatnich latach przed wojną jego zainteresowania obracały się głównie wokół spraw związanych z możliwością występowania złóż węgla nad górnym Bugiem. Możliwość tę uzasadnił teoretycznie jeszcze w 1932 r. Za datę rzeczywistego odkrycia zagłębia można uznać dzień 12 maja 1938 roku, kiedy to zaprojektowane przez Jana Samsonowicza wiercenie ujawniło pierwsze pokłady węgla.

Wojnę spędził uczony w Warszawie prowadząc zajęcia na tajnych kompletach Uniwersytetu ~~Warszawskiego.~~ Wysiedlony w powstaniu warszawskim, wyjechał na parę miesięcy do Starachowic. Wiosną 1945 roku powrócił do Warszawy, gdzie po otwarciu uniwersytetu rozpoczął organizowanie zajęć dla zgłaszających się studentów. Jednocześnie rozpoczęto odbudowę zakładu geologii. Niektóre okazy muzealne mogły znów trafić do gablot. Dziś, w zbiorach muzeum Wydziału Geologii UW na niektórych metryczkach, zamiast nazwiska znalazcy i miejsca pochodzenia, wpisano „odnaleziony w zgliszczach Zakładu Geologii w 1945 r.

Okres powojenny, to czas powrotu profesora do problematyki świętokrzyskiej. Samsonowicz zajmował się głównie wschodnią częścią tego obszaru, pozostawiając region zachodni swemu imiennikowi — Czarnockiemu.

Dwóch Janów — Czarnocki i Samsonowicz, którzy stworzyli nowoczesny obraz geologii Gór Świętokrzyskich reprezentowało typy bardzo odmienne. Czarnocki — dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego, wybitny organizator, był jednocześnie zamknięty w sobie, nie podporządkowywał się formalnym rygorom. Nawet doktoratu nie chciał zrobić, chociaż chodziło tylko o załatwienie formalności. Kariera Samsonowicza była bardziej „uporządkowana": doktorat, habilitacja, stanowisko profesora, członkostwo Polskiej Akademii Nauk.

Dziś nazwiska obydwu uczonych wymawia się niemal jednym tchem. Obydwaj, choć w różny sposób, byli zaangażowani bez reszty w rozwój nauki. Ich dorobek pozostanie podstawą geologicznej wiedzy o Górach Świętokrzyskich.

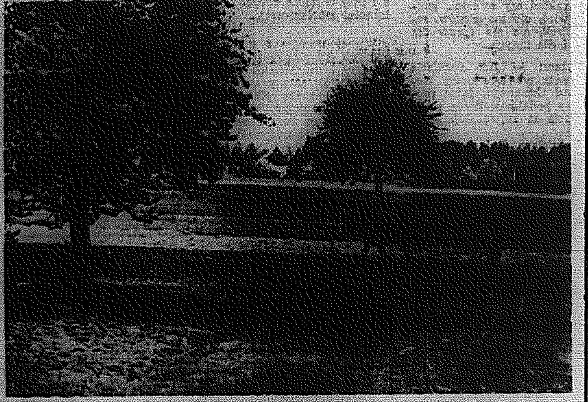

Fot. H. Skrucha

## fakty i opinie

Modne kiedyś, a w niektórych środowiskach wręcz obowiązujące, oddzielanie zagadnień gospodarczych od polityki w dosłownym znaczeniu, straciło na aktualności już dawno. Wiadomo przecież, że przyspieszony rozwój techniki i technologii, ścisłe powiązania gospodarcze pomiędzy poszczególnymi krajami, blokami, częściami świata, zależność surowcowa, wymogi finansowe itp. czynniki przesunęły środek ciężkości ze spraw politycznych czy militarnych właśnie na kwestie gospodarcze. Nie ma bowiem aktualnie żadnej możliwości ekonomicznego izolacjonizmu, żadne, najbogatsze nawet państwo świata nie może być samowystarczalne. Te ścisłe powiązania dają znać o sobie już od wielu dziesiątków lat, zaś okres dekolonizacji, utrata przez wielkie imperia kolonialne tanich źródeł surowców i podporządkowanych sobie rynków zbytu, właśnie w krajach zależnych, musiały w konsekwencji doprowadzić do tworzenia mniej lub bardziej zintegrowanych międzynarodowych organizacji gospodarczych, handlowych, walutowych.

Organizacje te powstają nadal, czego dowodem poza EWG czy RWPG, dysponujących już wypracowanymi formami współdziałania, jest dążność do tworzenia „wspólnych rynków" w Azji, Afryce czy Ameryce Łacińskiej.

Jest rzeczą jasną, iż silne ekonomicznie kraje obozu kapitalistycznego robią wszystko, aby właśnie przez pewne formy współpracy i integracji gospodarczej podporządkować sobie kraje „trzeciego świata". Kamuflują w ten sposób politykę neokolonializmu. I znowu przykładami klasycznymi są: Wspólnota Brytyjska, amerykański Sojusz dla Postępu obejmujący kraje Ameryki Łacińskiej, protekcjonizm japoński w wielu krajach Azji, inwazja kapitałów japońskich w Australii, uzależnianie wielu krajów Afryki od monopoli francuskich, belgijskich czy zachodnioniemieckich, permanentne kłopoty wewnątrz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, załamanie się kapitalistycznego systemu walutowego, rozbieżności cłowe w łonie GATT itp.

Nie przypadkiem zająłem się rozważaniami na tematy organizacji gospodarczych. Ich rola i znaczenie wzrastać będą bowiem coraz bardziej, współpraca gospodarcza i ekonomiczne współzawodnictwo między systemami politycznymi musi bowiem zastąpić dotychczas obowiązującą w kapitalizmie zasadę konfrontacji militarnej. Konieczność ta wynika właśnie z układów politycznych, z rozwiązania najistotniejszych kwestii rzutujących ujemnie na sytuację międzynarodową. Chodzi tu głównie o Europę, gdzie wydarzenia ostatnich lat w sposób gruntowny zmieniły sytuację polityczną, a spodziewane, efektywne wyniki europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy utrwalą klimat do jeszcze bliższych kontaktów gospodarczych nie tylko między poszczególnymi krajami, ale także między podstawowymi ugrupowaniami ekonomicznymi — RWPG i EWG.

### GOSPODARKA i POLITYKA

W świetle tych zmian szczególnego znaczenia nabierają obrady XXVII Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, które w atmosferze twórczej i konstruktywnej odbywały się w stolicy Czechosłowacji. Formalnie było to doroczne, niejako sprawozdawcze spotkanie delegacji państw — członków RWPG oraz krajów współpracujących, przy czym na czele tych delegacji stali szefowie rządów. Obrady wykazały jednak, że praskie spotkanie stało się kolejnym, bardzo ważnym wydarzeniem w życiu socjalistycznej wspólnoty gospodarczej. Poza podsumowaniem dwuletniego dorobku wzmożonej integracji, zapoczątkowanej na szeroką skalę obradami jubileuszowej, XXV Sesji, większość poruszonych zagadnień dotyczyła najistotniejszych problemów gospodarczych wspólnoty socjalistycznej. Nicią przewodnią było dalsze umacnianie integracji, uściślanie współpracy nie tylko w praktycznych dokonaniach inwestycyjno-produkcyjnych, ale także planowaniu perspektywicznym. Najlepiej określa to wystąpienie premiera Piotra Jaroszewicza, który właśnie na problem ścisłej korelacji planów rozwoju gospodarczego poszczególnych państw na lata 1976—80 zwrócił główną uwagę.

Nie chodzi tu zresztą o ścisły rejestr zagadnień, które omawiano na XXVII Sesji RWPG w Pradze. Obejmował on bowiem naprawdę szeroki zakres problemów, z których na czoło wysuwa się m. in. dalsze doskonalenie programu wspólnego wykorzystania bazy surowcowej w oparciu głównie o przebogate zasoby Związku Radzieckiego. Chodzi tu przede wszystkim o zasoby energetyczno-paliwowe, w wykorzystaniu których nasze kraje wypracowały niemal wzorcowy system współdziałania, o czym świadczyć może znowu chociażby połączenia rurociągowe i gazowe, stworzenie zintegrowanego systemu energetycznego itp.

Drugim, godnym podkreślenia osiągnięciem są postanowienia dotyczące dalszego rozwoju przemysłu lekkiego w krajach zainteresowanych. Rzeczywiście — mówiono o tym wiele w Pradze — właśnie w tej dziedzinie jest jeszcze najwięcej zaniedbań. Bo rzecz nie tylko w olbrzymich potrzebach rynkowych, ale także w kłopotach demograficznych niektórych państw, zaś przemysł lekki w swej masie charakteryzuje się koniecznością zatrudniania dużej liczby pracowników.

Dwa pierwsze z brzegu, z pozoru przeciwstawne problemy, ale one właśnie chyba najbardziej reprezentują istotę praskich obrad. Mówią bowiem o tym, że współpraca między krajami obozu socjalistycznego przeszła już ze sfery dyskusji i rozwiązań częściowych, niejako doraźnych, do konkretnych postanowień kompleksowych, od momentu planowania przez bieżącą praktykę, do zamierzeń perspektywicznych.

Praskie obrady XXVII Sesji RWPG będą przedmiotem wielu omówień, ścisłych rozważań specjalistycznych. Jedno jest pewne — stanowią dalszy, ważny krok do ściślej integracji służącej dynamicznemu rozwojowi gospodarczo-społecznemu naszych krajów, a więc kolejny argument w narastającej konfrontacji z gospodarczymi ugrupowaniami kapitalistycznymi, argument w wielostronnych i dwustronnych rozmowach gospodarczych pomiędzy państwami o różnych systemach i ustrojach społecznych.

**WŁADYSŁAW GRABKA**

# Opowieści reportera

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W końcu dowiedziałem się, że J. mieszka w oddalonym o kilkanaście kilometrów miasteczku.

— Razem z matką? — spytałem. — Przez siedem lat nic się nie zmieniło?

Kucharka, jedyna rozmowniejsza osoba, przytaknęła. Wydawało mi się — z zakłopotaniem. Ach, racja — J. zmienił posadę...

Właściwie nie miałem dań specjalnego interesu. Ale, że po drodze — pojechałem.

Powtarzałem starą trasę: Państwowe Gospodarstwo Rybackie — osada przy szosie E-7.

Domek otrzymał czerwony dach i parkan z prefabrykatów.

W owym domku odnalazłem niegdyś pointę swego reportażu.

Przyczyną decyzji było podobno młodzieńcza miłość do córki miejscowego aptekarza. Nieszczęśliwa. Prawdopodobnie także — oblanie egzaminu na wyższą uczelnię. Dość, że maturzysta Ryszard J. spakował manatki, wybrał PGR; „głupią robotę" — jak twierdzili przyjaźni mu ludzie. Został strażnikiem, pilnował stawów. „Mnie się podoba" — tłumaczył — „Ruch, zmienność, przyroda i trochę emocji".

Trochę emocji... Zaczęło się od delikatnych napomknięć; żaden strażnik nie traktował obowiązków tak poważnie. Potem padły pogróżki: J. płoszył złodziei podbierających karpie z państwowego stawu. Gdy złapał kilku kłusowników orzących siecią „niczyją" rzekę — pogróżkom nadano formę ostrzeżenia. Kłusowników uniewinniono, J. zaproponowano biurowe stanowisko w Kielcach („panie Ryśku, pan młody, kształcony..."). Odrzucił ofertę. Wymówiono mu kwaterę we wsi — nocował u matki, dojeżdżał.

Wtedy, przed siedmiu laty, Ryszarda J. zastałem akurat „na zwolnieniu lekarskim". Trudni do zidentyfikowania sprawcy próbowali go topić, wyczołgał się cudem, z głową owiniętą workiem (doktór wyciął mu z pośladków kilkanaście wędkarskich kotwiczek).

Oto zakończenie reportażu:

*„Palimy chwilę w milczeniu. Za szybą gwar. Tutaj cisza i wiele niedopowiedzianych słów. Tutaj: „co robić", które nie było pytaniem... A jednak chciałem zapytać.*

*Uprzedza mnie J. (...):*

*— Mamo, mogłabyś przynieść nam z kuchni popielniczkę?*

*— ...Proszę pana, ja wyzdrowieję. Wyzdrowieję — niedługo tam wrócę.*

*— Tam?*

*— Tam, gdzie muszę. Nad wodę".*

Pomyślałem: nie wszystkim udaje się wierność marzeniom, nie wszystkim jest dane dotrzymywać słowa.

W sieni wytarłem buty, zapukałem.

— Mój syn...? — siwa kobieta patrzyła uważnie. Poznała:

— Mego syna nie ma — dla pana! Pan...!

— ...Gdy pan napisał — on już nie mógł się cofnąć. Bo pan napisał i wszyscy i on... Syn uwierzył w człowieka z pańskiego artykułu, uwierzył w tamtego — w siebie. Grozili. Syn wyzdrowiał — wrócił. Na parę miesięcy. Proszę...!

Otworzyła drzwi do pokoju.

Mężczyzna na inwalidzkim wózku usiłował się uśmiechnąć. Pokręcił korbką i wyciągnął rękę.

**BOGUSŁAW RAJCH**

# raport z wielkiej budowy (II)

## Kwiatkowski i inni...

ZBIGNIEW NOSAL

**I** „Nie ma was kto przegonić – powiedział niski mężczyzna w kaszkiecie i zakrył twarz kobiałką, bo Pęczalski w celach dokumentacyjnych pstryknąć chciał starą zmurszałą obórkę, która jeszcze jest, ale której niedługo nie będzie, tak jak nie ma już tego śliwkowego sadu naprzeciw obejścia Kępińskich w Zawadzie. Trzy tygodnie temu był, zieleniły się zboża, trawy, koniczyny, a teraz wszędzie tu jaśnieje odarta z zielonej skóry ziemia, zaś zamiast drzew sterczą dwie wieżyczki, wokół których kręcą się ludzie z brygady Gierlaka. Badają rodzaj podłoża pod główny budynek elektrowni.

Dwaj młodzi w czerwonych kaskach wkręcają w ziemię wielki cylindryczny świder, wyciągają potem motorkiem do góry, wysypują ziemię, aby po odłożeniu próbki do drewnianej skrzyni, na której ściance pisze się poślinionym kopiowym ołówkiem z jakiej gruda pochodzi głębokości znowu wiercić. I znowu.

Zerkam do skrzynki. W przegródkach spopielała uprawna ziemia, piasek, glina, a potem I i II. I cyfry: jeden, dwa, dwa i pół, trzy, cztery. Cztery metry ma mieć ta dziura, a będzie miała kilkakrotnie więcej. Tam gdzie staną kominy, trzeba badać grunt na trzydziestu metrach głębokości.

**II** Temu z kobiałką zaraz przyszły z pomocą dwie kobiety pokrzykując, że szwendamy się, wyszukujemy, jakby w domu jeden z drugim nie miał co robić, czym prędzej więc wycofaliśmy się na drugi koniec wsi, tam gdzie mieszka Liśkiewicz.

U Liśkiewicza pięciu z Budzisk rozbiera stodołę. Będzie tędy przechodzić droga. Spycharki wyrównały już teren, podeszły blisko budynku, ale Liśkiewicz nie jest przekonany, czy musiał się ze stodołą tak spieszyć. Roboty, wydaje mu się, wolno idą. W ogóle ludzie tu nie widzą powodu do pośpiechu. Pod Turskiem – mówią – kosić kazali zboża i łąki, a ziemi tam góra do zgarnięcia i zanim się „stalince" z nią uporają mogło zboże spokojnie dojrzewać.

Nie wiem czy mogło. Dla mnie sporo tu zrobiono po trzech tygodniach.

**III** Oczywiście poszedłem w pola pod Turską, gdzie w zimnego Bonifacego była tamta awantura z babami. Zbóż już nie ma. Spycharki zgarniają powoli ziemię, wyrównują plac pod magazyny.

Operatora w kapeluszu, Zbigniewa Rąba, nie zastałem. Popsuła mu się spycharka, poszła do remontu. Jego miejsce zajął Franciszek Kaniowski ze swoim szarym „stalincem". Trafił tu prosto z budowy Huty „Katowice", a w ogóle to urodził się gdzieś w Hrubieszowskiem. Dwadzieścia cztery lata temu.

Pracuje Kaniowski na dwie zmiany, mieszka u gospodarza w Tursku Małym, a stołuje się jak popadnie. Takie tam zresztą stołowanie. Gospodarze roboty mają w polu i nie gotują, trzeba więc w knajpie jeść, w Połamańcu, jak się wśród operatorów przechrzciło Połaniec, albo samemu coś kupować. Tylko gdzie? Sklep w Zawadzie pusty. Chleb tutaj tylko dwa razy w tygodniu przywożą, wędlin nie ma i skończyły się też rybne konserwy. Granda!

**IV** Chłopi? A tak, tak, ciągle się jeszcze z operatorami spycharek targują.

Nie wjeżdżajcie w pszenicę! Nie właźcie w łąkę! Zostawcież te ziemniaki! – wołają, ale wjeżdżać trzeba. Tu się buduje.

**V** Widzę. W środku pustkowia barak na kółkach i robotnicy kładący fundamenty. Niski, długi, prostokątny mur, na którym stanie barak dla administracji. Tego muru, cementu, cegieł, taczek i narzędzi pilnuje Kwiatkowski z Łęgu i jego pies Ciapek.

Kwiatkowski sobie tę robotę załatwił z samym dyrektorem Błaziakiem. Oprowadzał kiedyś Błaziak Ważnych Przedstawicieli po polach, gdzie będzie elektrownia i natknął się na Kwiatkowskiego, który akurat pasł tam swoją czerwoną krowę. Kwiatkowski poprosił więc dyrektora o robotę, bo – mówi – dostałbym może później emeryturę?

**VI** Z Bolesławem Kwiatkowskim przegadaliśmy dobrą godzinę. Przyszedł do siostry co tu mieszka w Zawadzie i na trawce siedliśmy obok tego pustego sklepu, widok mając na starorzecze, gdzie za parę lat Wisła poplynie, wodę trzeba będzie do elektrowni przybliżyć, koryto rzeki na długości 300 metrów będą więc musieli przesuwać.

Kwiatkowski w Łęgu ma coś z półtora hektara, a w Zawadzie z dwóch zbiera – siostrzanych, bo siostra mieszka teraz w dalekiej Kanadzie. Niewielki więc z Kwiatkowskiego gospodarz i kiedy przyjechali z powiatu pytać, czy podpisze, że oddaje grunt pod budowę, nie wahał się ani chwili.

– Co mi tam – mówi. – Niechby tylko robotę dali.

I pracuje. Zarabia na tę swoją wymarzoną emeryturę, pewny na późną starość grosz.

Ubiegał się kiedyś o rentę inwalidzką, bo ranny w wojnę był, na prawe oko mało widzi, ale z tą rentą jakoś nie wyszło. Więc może teraz?

**VII** Wrócił akurat Kwiatkowski z niemieckiej niewoli, a że ludzie z oddziału „Salerny" nie umieli się ze zrzutowymi materiałami wybuchowymi obchodzić pomógł im. Pokazał co trzeba i jak trzeba, a że wszędzie są świnie, ktoś o tej jego pomocy doniósł staszowskiej żandarmerii. Tak się i złożyło, że partyzanci wykonali wtedy wyrok na Szostakowej, która za dużo i zbyt chętnie przestawała z Niemcami, więc Resler miał podwójny powód, żeby zajrzeć w te strony ze swoimi żandarmami.

Wpadli do wsi nad ranem i prosto do Kwiatkowskiego. A u niego broni i amunicji pół stodoły. Zaczął uciekać. Tamci w niego seriami. Jedna dopadła go, trafiła w szyję. Upadł. Gorzał – powiada. Końce palców u nóg go od tej rany parzyły.

Długo nie mógł Kwiatkowski wstać, wreszcie jakoś zebrał się i przebrnąwszy przez Czarną, poszedł do Zawady. W polu zobaczył go Kasprzycki, wziął na konia i zawiózł do Turska, gdzie kwaterowali partyzanci. Zrobiono mu tam opatrunek i furą wysłano do domu.

Jeszcze go z wozu dobrze nie zdjęli, a tu znów cztery auta szwabów. Niebezpiecznie. Wywieziono Kwiatkowskiego do Glinek, za Wisłę. Leżał tam u rodziny żony sześć tygodni. Wykurował się, ale na prawe oko nie widzi.

**VIII** Kwiatkowski i o „Grubym Władku" też mi co nieco powiedział, bo „Grubego" właśnie tu, w 49, żołnierze rozbili. Był Pezda, ostatni w tych stronach powolenny „partyzant", ze swoimi ludźmi u takiej jednej Bernatki, młodej dziewczyny w Zawadzie i obława go znalazła. Ostrzeliwali się, bronili, ale żaden nie uszedł. Ośmiu ich tu zostało.

W takim oto miejscu powstaje elektrownia.

**IX** Kwiatkowski do rozmowy chętny, a ten w kaszkiecie, że nie ma nas kto przegonić. No tak, albo my ze swoim wścibstwem, albo sytuacja niepewna mu się nie podoba. Po wsi narzekają, że gospodarki nie ma gdzie kupić i jak kupić, bo kto będzie targował, jeśli pieniędzy do ręki nie dają.

Tak, kłopot. Jakoś przecież muszą się urządzić. Elektrownia już się buduje.

**X** W rozwalonej na poły szopie mały Edzio Cebula patyk jakiś ma z przywiązanymi doń kółkami i blachami, przesuwa ten patyk po ziemi i mruczy, i warczy, i jedzie, bo ten patyk to spycharka. Edzio jak będzie duży na spycharce będzie pracował. Czy też będzie się z chłopami musiał kłócić?

„Z Bolesławem Kwiatkowskim przegadaliśmy godzinę..."

„...stanie barak dla administracji..."

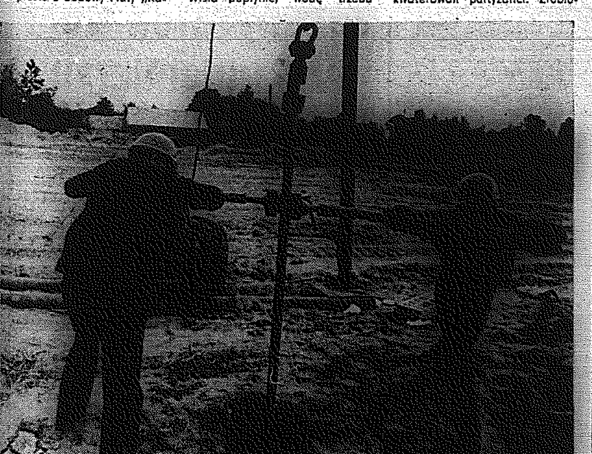

„...wkręcają w ziemię wielki świder..."

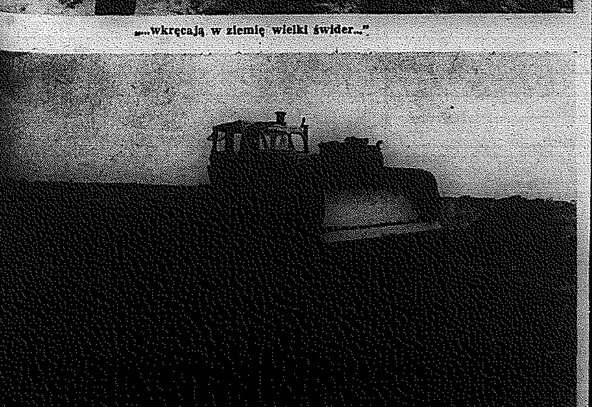

„...Kaniowski ze swoim szarym „stalincem"..."

Zdjęcia: A. Pęczalski

# Liczby o nas

Jest nas przeszło 33 miliony 202 tysiące obywateli. Ta liczba ludności stawia Polskę na siódmym miejscu w Europie za Związkiem Radzieckim, NRF, Wielką Brytanią, Włochami, Francją i Hiszpanią. Na liście krajów świata przypada nam miejsce dwudzieste.

Jacy jesteśmy? Statystycy przedstawiają nas przy pomocy liczb, jako społeczeństwo intensywnie urbanizujące się. Urodzaj na mieszczuchów przekroczył wszelkie dotychczasowe granice: w ciągu jednego tylko roku liczba mieszkańców miast wzrosła o 276 tysięcy osób, podczas gdy w tym samym czasie przybyło zaledwie 17,2 tysiące ludności wiejskiej. Najwyższe tempo rozwoju ludności wystąpiło w wielkich miastach: w Warszawie i Krakowie wzrost wyniósł o 1,7 proc., w Poznaniu i Wrocławiu o 1,5 proc., w Łodzi o 1 proc.

Płeć brzydka jest w wyjątkowo korzystnej sytuacji, gdyż na tysiąc mężczyzn przypada 1058 kobiet. Jeszcze wyższy stopień feminizacji występuje w stolicy, w Łodzi i Poznaniu, gdzie przewaga kobiet ponad statystyczny tysiąc sięga od 124 do 168. Stosunkowo najmniej „zakobiecone" województwa to szczecińskie, koszalińskie, gdańskie i olsztyńskie. Można stąd wnosić, że tam najłatwiej jest znaleźć męża...

Mamy w kraju prawie 700 tysięcy osiemnastolatków, co stanowi 3,7 proc. całej ludności w wieku produkcyjnym. Inwazja młodych trwa. Już w tej chwili na sto osób, które wyszły poza górną granicę wieku produkcyjnego — 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet — przypada 230 osób liczących po lat osiemnaście.

Powojenny wyż demograficzny coraz liczniej zakłada rodziny. W zeszłym roku ze ślubnego kobierca zeszło ponad 307 tysięcy nowych małżeństw — najbardziej rekordowa liczba po roku 1949. W efekcie współczynnik zawierania małżeństw na 1000 ludności zwiększył się z 8,9 do 9,3. W roku 1972 zawarto w miastach o 9,9 tysięcy, a na wsi o 6,2 tysiące małżeństw więcej aniżeli w roku poprzedzającym.

Jest jednak i druga strona medalu: rozwody. Przed obliczem Temidy rozeszło się 38,4 tysiące par i było ich o dwa tysiące więcej niż przed rokiem. Znamienne, że częstotliwość rozwodów w miastach jest obecnie blisko pięciokrotnie wyższa niż na wsi, ale pod względem tempa wzrostu rozwodów wieś zaczyna wyprzedzać miasto.

(INTERPRESS)

## dyskusja o stanie oświaty

# Zanim model wejdzie w życie

A. SZYMAŃSKI

Przyjęta przez VI Zjazd strategia w dziedzinie oświaty zakłada, że w parze z decyzjami dotyczącymi przyszłościowych rozwiązań systemu oświatowego powinno iść bieżące doskonalenie wszystkich ogniw szkolnictwa, że obydwa te nurty winny być jednocześnie dyskutowane. Mamy zorganizować taki system oświaty w Polsce, który, jak to określa Komitet Ekspertów, „pozwoli wychowywać i kształcić obywateli dysponujących wiedzą, reprezentujących postawy i przekonania ideowe, które warunkują ich twórcze uczestnictwo w kształtowaniu przyszłego oblicza socjalistycznej Polski". Dwa podstawowe dokumenty, w których zostały zawarte konkretne propozycje reformy oświaty są dziś przedmiotem powszechnej i wielopłaszczyznowej dyskusji. Są to: „Raport o stanie oświaty" opracowany przez Komitet Ekspertów i „Projekt programu stopniowego wprowadzania powszechnego kształcenia średniego" opracowany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Z tego drugiego dokumentu, który został opracowany zgodnie z zaleceniami VI Zjazdu, VII plenum, w oparciu o propozycje raportu, a także o doświadczenia naszej polityki oświatowej, wynika, że stopniowe wprowadzanie powszechnej szkoły średniej może być jedynie osiągane w drodze rozwoju, doskonalenia i przeobrażania obecnego systemu oświaty i wychowania. Przyjmuje się założenie, że w okresie 8—10 lat należy stworzyć organizacyjne, pedagogiczne, kadrowe i materialno-techniczne warunki dla nowego systemu.

Wracając do postawionego wcześniej pytania należałoby na nie odpowiedzieć najogólniej w ten sposób, że **już dziś trzeba szukać najlepszych rozwiązań w trzech kierunkach: w stopniowej zmianie sieci szkół podstawowych, intensyfikacji dokształcania i kształcenia nauczycieli oraz modernizacji bazy materialnej szkół.**

**Struktura sieci szkół w dużym stopniu decyduje o poziomie i zasięgu upowszechnienia w społeczeństwie wykształcenia** określonego stopnia, o dostępności szkół dla młodzieży z różnych środowisk społecznych, a także o poziomie i sprawności kształcenia.

Jeżeli chcemy kształcić wszystkie dzieci, w miastach i na wsi, na jednakowym poziomie, jeżeli chcemy wprowadzić jednolity system kształcenia nie tylko z nazwy, to **musimy rozdrobnioną dziś sieć szkolną, organizowaną według zasady: „byle szkoła, byle blisko domu, możliwie we własnej wsi" — przekształcić w sieć nowoczesną, zapewniającą równy start dzieciom na wsi i w mieście.** Jedynie słusznym rozwiązaniem, gwarantującym wysoki poziom kształcenia i zapewniającym wszechstronny rozwój dziecka jest **duża szkoła zbiorcza**, a przede wszystkim **zbiorcza szkoła gminna.** Obecnie w naszym województwie przygotowuje się do wprowadzenia od 1 września br. 37 zbiorczych szkół gminnych. Będą to szkoły duże, posiadające optymalne warunki do realizacji postawionych przed nimi założeń. Od września przewiduje się także znaczne zmiany w całej strukturze sieci szkół podstawowych. Wyraźnie zmniejszy się liczba małych szkół ośmioklasowych, natomiast wzrośnie liczba szkół filialnych z klasami I—IV, połączonych ze szkołami zbiorczymi i pełnych szkół ośmioklasowych o 7 i więcej nauczycielach, które mogą dobierać specjalistów, organizować pracownie, klasy-pracownie, zajęcia pozalekcyjne itp.

W związku z przekształceniem sieci szkolnej wyłania się wiele problemów, a szczególnie problem związany z dojazdem dzieci. Władze szkolne czynią starania, by zapewnić wszystkim dzieciom dogodne dojazdy do szkół. Najwięcej dzieci korzystać będzie z autobusów PKS. W tym miejscu należy się szczególne uznanie dla przedsiębiorstwa PKS, które wykazało dużo zrozumienia i serdecznego stosunku do tego trudnego problemu. Spora liczba dzieci dojeżdżać będzie autobusami MPK, kursującymi w okolicach podmiejskich. Dla innych uczniów, tam gdzie nie ma jeszcze komunikacji samochodowej, przygotowuje się (na razie prototypy) specjalne wozy przystosowane do przewozu uczniów.

Drugim ważnym czynnikiem, decydującym o powodzeniu w realizacji założeń powszechnej szkoły średniej jest kadra nauczycielska.

System kształcenia nauczycieli w latach minionych był tak zróżnicowany, że przyniósł niezwykle różnorodną mozaikę kwalifikacji. Mamy nauczycieli po liceum pedagogicznym, studium nauczycielskim, wyższej szkole nauczycielskiej, wyższej szkole pedagogicznej i po uniwersytecie. Najliczniejszą grupę stanowią nauczyciele ze średnim wykształceniem pedagogicznym i po SN, których w naszym województwie mamy około 17 tysięcy, czyli 87 proc. ogółu zatrudnionych w szkolnictwie. Jeżeli dodać 3 proc. nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie zawodowe, to okaże się, że około 90 proc. kadry nauczycielskiej nie posiada wyższych studiów magisterskich i powinno uzupełnić swoje kwalifikacje w wyższych uczelniach. Oczywiście liczba ta będzie mniejsza po odliczeniu osób, które ze względu na wiek nie podejmą studiów. **W sumie jednak w latach 1973—1980 około 12 tysięcy nauczycieli trzeba dokształcić.** Znamy już program tego kształcenia. Rozbudowane zostaną studia wieczorowe i zaoczne. Już od nowego roku akademickiego rozpocznie studia 1400 nauczycieli z terenu województwa kieleckiego. Na pewno niewielka to liczba w porównaniu z liczbą tych, którzy pragnęliby rozpocząć naukę już w tym roku. Są szkoły, z których stara się o skierowanie na studia 50—60 proc. nauczycieli, nie zawsze na kierunki najbardziej potrzebne szkole.

**Realia dnia dzisiejszego nakazują, aby równolegle z podnoszeniem poziomu wykształcenia nauczycieli podnosić poziom pracy szkół, a przede wszystkim szkół wiejskich,** maksymalnie wykorzystywać każdy dzień pracy w szkole, każdą godzinę lekcyjną. Stąd też inspektorzy szkolni i dyrektorzy szkół powinni typować na studia tylu nauczycieli z jednej szkoły, aby nie osłabić tempa pracy, aby utrzymać kurs na podnoszenie poziomu nauczania.

Trzecim kierunkiem działania powinna być modernizacja bazy materialnej szkół. Przeprowadzony niedawno bilans pomocy naukowych wykazał, że niektóre szkoły posiadają zaledwie 20—30 proc. wyposażenia przewidzianego w minimalnym zestawie pomocy naukowych i sprzętu szkolnego. Spotkać można duże szkoły zbiorcze, w których jest jeden mikroskop, jedna maszyna elektrostatyczna, nie mówiąc o mapach, których brakuje prawie wszędzie. Zachodzi więc pilna potrzeba uzupełnienia tych braków, a następnie szybkie przestawianie się na wyposażenie w nowoczesne środki dydaktyczne, nowe rozwiązania techniczne itp. W nowej szkole średniej nie będą luksusem klasy-laboratoria, klasy-pracownie i różnorodne środki audiowizualne. Taką wzorcową szkołą, która mogłaby tymczasowo prowadzić nawet wypożyczanie pomocy naukowych innym szkołom sąsiednim, może być zbiorcza szkoła gminna. Nauczyciele w czasie dyskusji słusznie postulują, aby powstał centralny ośrodek zajmujący się prezentowaniem dobrych wzorów pomocy naukowych, wzorcowego wyposażenia i urządzenia laboratoriów, aby upowszechniał także ciekawe pomysły nauczycieli itp.

Przedstawiłem w wielkim skrócie tylko trzy główne kierunki działania, które już dziś muszą być podejmowane i z całą konsekwencją realizowane, jeżeli chcemy stworzyć mocne podstawy pod nowy model powszechnej szkoły średniej ogólnokształcącej. Tych kierunków jest oczywiście więcej, ale to już następne problemy.

# z księgarskiej witryny

## Powieści

**Kaiko Takeshi: Japońska opera za trzy grosze. Przełożyła z niemieckiego Zuzanna Melicka. Państwowy Instytut Wydawniczy (Klub Interesującej Książki), s. 331. Cena 18 zł. Nakład 30.000 egzemplarzy.**

*Powieść współczesnego pisarza japońskiego o życiu osiedla złodziejskiego, które powstało w pobliżu zbombardowanej w czasie ostatniej wojny fabryki broni w Osace. Autor przedstawia życie ludzi nie znajdujących miejsca w normalnym społeczeństwie, daje obraz stosunków panujących w Japonii zaraz po zakończeniu wojny, pokazuje postawy ludzi żyjących w takich osobliwych warunkach, w osaczeniu i niepewności.*

**Johannes Tralow: Neuhoff, król. Przełożył Zbigniew Fonferko. Państwowy Instytut Wydawniczy (Klub Interesującej Książki), s. 379. Cena 32 zł. Nakład 30.000 egzemplarzy.**

*Johannes Tralow (1882—1968), wybitny pisarz historyczny, osnuł swój utwór na kanwie biografii barona von Neuhoff, jednego z największych awanturników XVIII wieku, stawianego w jednym rzędzie z Cagliostrem i Casanovą. Neuhoff — awanturnik i uwodziciel, był także politykiem, przez pewien czas autentycznym królem walczącej o niepodległość Korsyki.*

## Wiersze

**Jan Brzechwa: Sto bajek. Ilustrował Jerzy Srokowski (wydanie IV). „Czytelnik", s. 218. Cena 38 zł. Nakład 100.285 egzemplarzy.**

## Wspomnienia

**Nikołaj Moskwin: Partyzanckie szlaki (przełożyła z rosyjskiego na podstawie drugiego wydania z 1967 roku Sabina Nowicka-Kacnow). Wydawnictwo Łódzkie, s. 443, mapki. Cena 33 zł. Nakład 5000 egzemplarzy.**

*Tom partyzanckich wspomnień. Autor był dowódcą słynnego pułku partyzanckiego, a później partyzanckiej formacji „Trzynastu" walczących z najeźdźcą hitlerowskim na Smoleńszczyźnie i Białorusi. Książka w Związku Radzieckim cieszy się dużym powodzeniem, miała już trzy wydania.*

**Alceo Valcini: Golgota Warszawy 1939—1945. Wspomnienia. Przekład autoryzowany z włoskiego Stanisława Widłaka. Przypisami i posłowiem opatrzył Władysław Bartoszewski. Wydawnictwo Literackie, s. 349, ilustracje. Cena 30 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.**

*Kronika okupacyjnych losów Warszawy spisana przez włoskiego dziennikarza, wielkiego przyjaciela Polski, który w latach poprzedzających klęskę wrześniową przebywał tu jako korespondent mediolańskiego „Corriere della Sera" i pozostał do zakończenia wojny. Valcini opisuje odwagę i bohaterstwo Polaków, relacjonuje przeżycia w okupowanym kraju, opisuje przebieg powstania, którego nie był wprawdzie naocznym świadkiem (przebywał w Wiedniu), lecz poznał dokładnie jego losy od świadków i uczestników.*

**Jan Yoors: Cyganie. Przełożył Henryk Czajkowski. Wydawnictwo Literackie, s. 381, Cena 38 zł. Nakład 3000 egzemplarzy.**

*Autentyczna opowieść o obrzędach, wierzeniach, systemie prawnym i życiu rodzinnym Cyganów, napisana przez naocznego obserwatora, który jako kilkunastoletni chłopiec został zaadoptowany przez wędrowną „kumpanię" Lowarów i spędził z nią długie lata wędrując po różnych krajach Europy.*

## Kultura, historia

**Jan Drzeżdżon: Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920—1939. Wydawnictwo Morskie, s. 303. Cena 20 zł. Nakład 2000 egzemplarzy.**

*Z przedmowy: „Książka ta jest owocem kilkuletnich badań nad regionalną literaturą kaszubską. Jej podstawą materiałową są utwory poetyckie, prozatorskie i dramatyczne powstałe w latach 1920—1939 i pisane dialektem kaszubskim. (...) Ujmując problematykę całej pracy jednym określeniem, należałoby dodać, że dotyczy ona pewnego wycinka historii literatury w jego pośrednich i bezpośrednich powiązaniach z całokształtem kultury naszego narodu".*

**Bogusław Mrozek: Historia najnowsza Azji południowo-wschodniej 1917—1970 (zarys polityczny). „Książka i Wiedza", s. 306. Cena 45 zł. Nakład 4740 egzemplarzy.**

*Podręcznik historii najnowszej niektórych krajów azjatyckich, m.in. Indonezji, Indochin, Birmy, Cejlonu (Sri Lanka), Syjamu, Indii i Pakistanu. Autor przedstawia problematykę polityczną, społeczną i gospodarczą tych krajów, ich wzajemne związki, walkę narodowowyzwoleńczą oraz ich stosunek do państw europejskich, ZSRR i USA.*

**Janusz Pelc: Zbigniew Morsztyn na tle poezji polskiej XVII w. „Wiedza Powszechna", s. 338, ilustracje. Cena 30 zł. Nakład 3000 egzemplarzy.**

---

**EUGENIUSZ WÓJCIK**

# Ćwierćwiecze powstania ZMP

## (część druga)

### PRZEWODNICZĄCY ZW ZMP W KIELCACH

Stefan Wojtaś

Eugeniusz Wójcik

Stanisław Antoni Polowniak

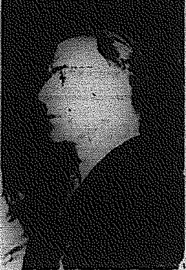

Leopold Chrobak

Stanisław Hasiak

Utworzony w owych lipcowych dniach 1948 roku ZMP istniał przez 8 lat i zapisał piękne karty walki i trudu młodzieży. VII plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyte w listopadzie 1972 roku w swoich tezach programowych zamieściło na ten temat następujące stwierdzenie:

> „...Chlubne tradycje kontynuował i rozwinął Związek Młodzieży Polskiej — organizacja, która zdała egzamin dojrzałości na rusztowaniach planu 6-letniego i wychowała pokolenie oddane socjalizmowi, pozostawiając cenne wzorce służby społecznej i aktywności ideowo — wychowawczej..."

Spróbujmy w rocznicową chwilę w niniejszym artykule odnotować niektóre fakty odnoszące się do województwa i kieleckiej organizacji ZMP. Jakże inne było województwo kieleckie przed ćwierćwieczem w czasach, gdy rodził się i działał ZMP, ileż było uboższe w porównaniu z obecnym.

Sytuację gospodarczą określały wówczas ogromne zniszczenia spowodowane wojną i okupacją. W czasie wojny zginęło ponad 360 tysięcy osób, czyli prawie co 5 mieszkaniec tej ziemi. Z wielu zakładów okupanci wywieźli urządzenia, inne zaminowali w czasie działań wojennych. Najwięcej ucierpiały największe i najlepiej wyposażone technicznie zakłady w Starachowicach, Ostrowcu, Radomiu, Skarżysku i Kielcach.

Na 365 tysięcy gospodarstw chłopskich całkowitemu zniszczeniu uległo przeszło 52 tysiące. Straty w rolnictwie oceniono na 66 procent jego przedwojennego stanu posiadania. Niełatwe do uchwycenia, a przecież ogromne zniszczenia pozostawiła po sobie wojna w dziedzinie oświaty, kultury, opieki społecznej i życia społecznego.

Najpilniejszym zadaniem podjętym po wyzwoleniu była odbudowa zniszczonego przemysłu. Zabrano się też z miejsca do rewindykacji maszyn i urządzeń oraz najniezbędniejszych robót inwestycyjnych.

W latach planu 3-letniego przystąpiono do rozszerzenia i zmiany profilu produkcyjnego części zakładów. Nowy asortyment produkcji otrzymały między innymi Zakłady Metalowe w Starachowicach, pierwsza w Polsce Ludowej fabryka samochodów ciężarowych. Pierwsze samochody „star 20" zademonstrowane zostały w 1948 roku przed gmachem Politechniki Warszawskiej w czasie obrad Kongresu Jedności Klasy Robotniczej.

Produkcja przemysłu na terenie województwa w 1949 roku osiągnęła dopiero wielkość z okresu przedwojennego. Zwiększenie potencjału produkcyjnego przemysłu województwa w latach planu 6-letniego nastąpiło poprzez budowę nowych zakładów, rozbudowę istniejących i podnoszenie ich stanu technicznego oraz przez uspołecznienie drobnych zakładów przemysłowych i rzemieślniczych drogą przystępowania ich właścicieli do spółdzielczości pracy.

Z 9-miliardowych nakładów inwestycyjnych planu 6-letniego budowano Cementownię „Wierzbica", fabrykę grzejników w Wołowie, zakłady przemysłu odzieżowego w Ostrowcu, chłodnię w Kielcach, Fabrykę Płyt Pilśniowych w Koniecpolu, zakład gipsowy „Dolina Nidy" w Gackach, przetwórnię tytoniu w Jędrzejowie. Poza tym rozbudowano ponad 40 zakładów przemysłu kluczowego i terenowego. Stan zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle województwa osiągnął 133 tysiące osób. Kielecczyzna w owych latach należała do województw o zdecydowanej przewadze ludności wiejskiej i pod względem aglomeracji pozostawała daleko poniżej średnich krajowych wskaźników. W 1950 roku ludność wiejska stanowiła 82 procent ogółu ludności województwa.

W rolnictwie podobnie jak w przemyśle, start był również bardzo trudny. Aczkolwiek reforma rolna objęła blisko 100 tys. hektarów użytków rolnych, nie wpłynęła ona na istotną poprawę struktury indywidualnych gospodarstw rolnych. W 1950 roku było zelektryfikowanych zaledwie 321 wsi w województwie, a w roku 1955 podniesiono ten wskaźnik do 23 procent zelektryfikowanych wsi. W 1949 roku zużycie nawozów w czystym składniku na hektar wynosiło 8,5 kg, a w 1956 roku podniosło się do 18,1 kg.

Przysłowiowa szachownica pól wsi kieleckiej, niska kultura rolna, brak nawozów i maszyn, tradycyjny sposób gospodarowania złożyły się na niską wydajność produkcji rolnej odbiegającej w dół od przeciętnych wskaźników krajowych. W tych latach wprowadzony został skup obowiązkowy płodów rolnych, prowadzono też wzmożone działanie na rzecz kolektywizacji rolnictwa.

Dominującym czynnikiem określającym sytuację polityczną w tamtych latach była szeroko rozwijająca się konsolidacja sił społecznych, opowiadających się za budownictwem socjalizmu i dalsze umacnianie się władzy ludowej.

Tym niemniej po likwidacji resztek reakcyjnego podziemia i rozbiciu sił PSL-owskiej opozycji jeszcze przez kilka lat napotykamy trudną sytuację w środowiskach przez nie penetrowanych. Nie bez ujemnych efektów pozostawała polityka, którą prowadziła hierarchia kościelna mająca do dyspozycji w województwie aż trzy kurie, w Kielcach, Częstochowie i Sandomierzu.

W walce z obrońcami starych porządków torowało sobie drogę zrozumienie i poparcie dla przemian dokonywanych przez władzę ludową. Wymagało to zwłaszcza od wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej aktywu ogromnego wysiłku.

Zasadniczy wpływ na umocnienie sił partii i jej kierunku politycznego miało połączenie się w grudniu 1948 roku PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Jak wiadomo niedługo potem nastąpiło także połączenie stronnictw ruchu ludowego. Tak to w ogromnym skrócie można streścić sytuację w jakiej na terenie województwa przypadło działać zjednoczonej organizacji młodzieży i brać czynny udział w procesie dokonujących się przemian społecznych i gospodarczych.

Po Kongresie Zjednoczenia najpilniejszym zadaniem było utworzenie wojewódzkich, powiatowych i miejskich władz nowej organizacji oraz połączenie kół ZWM, Wici, OMTUR i ZMD. Zarząd Wojewódzki ZMP w Kielcach rozpoczął swoją działalność pod koniec lipca 1948 roku. Początkowo przez kilka dni jego siedzibą stał się budynek przy ulicy Mickiewicza, ale już w sierpniu ulokował się on w Domu Kultury nazywanym zresztą wówczas Domem Młodzieży gdzie mieścił się do 1952 roku, po czym przeniesiony został do budynku przy ulicy Staszica.

W pierwszych dniach sierpnia 1948 roku utworzone zostały zarządy powiatowe i miejskie. Akcja scaleniowa kół z różnych przyczyn przeciągała się znacznie wolniej i trwała kilka miesięcy.

Organizacja ZMP-owska napotykała od zarania swego istnienia na szczególne trudności. Jej narodziny zbiegły się w czasie z kształtowaniem na świecie nastrojów zimnowojennych, z zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej i znanymi zmianami następującymi w międzynarodowym i polskim ruchu robotniczym. Przeciw ZMP od pierwszej chwili wymierzony był ostry atak sił reakcyjnych. Wszystko to wywierało określony wpływ na tworzenie ogniw organizacji w terenie i jej rozwój w latach następnych.

Do zjednoczonej organizacji weszło w województwie 11.977 członków ZWM, 4.403 członków OMTUR, 12.756 członków Wici i 124 członków ZMD. Przez cały okres istnienia ZMP podejmowane były wielokierunkowe i różnorodne działania zmierzające do uczynienia zeń organizacji masowej, z równoczesną troską o jej właściwe oblicze ideowe. Można powiedzieć, że cel został osiągnięty. Ilustracją tego niech będą niżej przytoczone liczby ukazujące dynamikę rozwojową kieleckiej organizacji wojewódzkiej:

1.XII.1948 r. — 33.210 członków
1.X.1949 r. — 65.040 „
1.VII.1950 r. — 75.615 „
1.I.1952 r. — 77.157 „
1.VII.1953 r. — 80.195 „
31.I.1954 r. — 88.682 „
28.I.1955 r. — 114.962 „

Z liczb tych wynika, że na przestrzeni kilku lat organizacja ponad trzykrotnie zwiększyła stan swego posiadania. Obok ośrodków robotniczych rozbudowała ona znacznie swoje wpływy w środowisku wiejskim. Było to niewątpliwie elementem charakterystycznym dla organizacji kieleckiej, wynikającym przede wszystkim z tradycji poprzednich związków i ze składu społeczno-zawodowego młodzieży Kielecczyzny. Kielecki ZMP stanowił w sensie ilościowym dwudziestą część całej organizacji krajowej. Wypada przypomnieć, że nigdy dotąd nie istniała na Kielecczyźnie tak liczna organizacja jednocząca młodzież robotniczą, wiejską i uczącą się, o takim zakresie wpływów i oddziaływania ideowo-wychowawczego. Myślę iż znaczenie tego faktu z wychowawczego punktu widzenia bardzo trafnie ujmuje były działacz ruchu młodzieżowego wsi, kiedy w swoich wspomnieniach zauważał: „Okres ZMP był dla nas ciekawy dlatego, że dotychczas byliśmy zamknięci w kręgu wsi, w kręgu rozumowania chłopskiego. Poprzez ZMP zaczęliśmy poznawać robotniczy światopogląd, robotniczą postawę i odkrywać całe pokłady robotniczej ideowości robotniczego zaangażowania".

Na przestrzeni ośmiu lat pięciokrotnie zbierała się najwyższa władza wojewódzkiej organizacji, konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Konferencje te analizowały rozwój związku, sumowały dorobek i krytykowały występujące niedostatki oraz ustalały zadania na okres nadchodzący. Na każdej z tych konferencji dokonywano też wyboru Zarządu Wojewódzkiego ZMP którego przewodniczącymi kolejno byli: Stefan Wojtaś, Eugeniusz Wójcik, Stanisław Antoni Polowniak, Stanisław Hasiak, Leopold Chrobak i ponownie Stanisław Hasiak.

Wrocławska deklaracja charakteryzowała ZMP jako bezpartyjną, demokratyczną i samodzielną organizację, której każdy członek posiada prawo wyboru swej przynależności partyjnej. Sam zaś ZMP „...działa w oparciu o program odbudowy i przebudowy Polski, wspólny partiom politycznym, stojącym na gruncie demokracji ludowej". Uchwała Rady Naczelnej podjęta dwa lata później stwierdzała natomiast: „Związek Młodzieży Polskiej jest bojowym, wiernym i oddanym pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wielkiej awangardy klasy robotniczej i mas pracujących, przodującej siły Bloku Stronnictw Demokratycznych w walce o zbudowanie socjalizmu...". W swoim codziennym działaniu związek starał się na to wysokie miano pierwszego pomocnika partii rzetelnie zasłużyć.

---

**ZDZISŁAWA ŚWIDER**

# Zasoby archiwum w Sandomierzu

Archiwum Państwowe w Sandomierzu, zorganizowane w grudniu 1950 r., gromadzi materiały aktowe z terenu trzech powiatów: Sandomierza, Staszowa i Opatowa.

Do cenniejszych archiwaliów dziewiętnastowiecznych należą: akta m. Kunowa z lat 1786—1869, akta miasta Sandomierza z lat 1796—1950, akta gminy Kunów i Nietulisko z lat 1845—1954, akta naczelnika powiatu sandomierskiego z lat 1855—1865, Zarządu Powiatowego Sandomierskiego z lat 1866—1915 i Sądu Pokoju powiatu sandomierskiego z lat 1810—1835. Z tych najliczniejsze i najbogatsze w treści dotyczące wszystkich dziedzin życia miasta są akta miasta Sandomierza. Znajdują się w nich cenne przekazy o zmianie koryta rzeki Wisły pod Sandomierzem, dane o zapadających się lochach i korytarzach podziemnych, wzmianki o studniach i obsuwaniu się skarpy wschodniej. Z okresu międzywojennego są prawie wszystkie protokoły Rady Miejskiej miasta Sandomierza i wiele innych wiadomości.

Archiwum gromadzi dużą grupę zespołów akt sądowych z powiatu opatowskiego i sandomierskiego. Są to akta Zjazdu Sędziów Pokoju Okręgu Guberni Radomskiej z lat 1876—1914 oraz sądów gminnych. W zasobie znajdują się także akta sądów grodzkich w Sandomierzu i Opatowie z lat 1928—1940. Bogaty jest zasób akt notariuszy sandomierskich i staszowskich z lat 1808—1930, 1934 i akta urzędów stanu cywilnego z powiatu sandomierskiego i staszowskiego z lat 1810—1872.

Z okresu Polski Ludowej w archiwum sandomierskim znajdują się akta Powiatowej Rady Narodowej i Wydziału Powiatowego w Sandomierzu i Opatowie oraz akta starostw powiatowych w Sandomierzu i Opatowie, a także inspektoratów szkolnych w Sandomierzu i Opatowie.

Oczywiście wymieniono tu przykładowo kilkanaście cenniejszych zespołów akt, gdyż w krótkim artykule trudno jest wyliczyć wszystkie zespoły.

Do zgromadzonych akt w Archiwum Państwowym w Sandomierzu jest opracowana dokładna i szczegółowa ewidencja w postaci inwentarzy książkowych ze wstępami (w 80 proc.) i inwentarzy kartkowych (w 20 proc.). Już niedługo archiwum będzie posiadało drukowany „Przewodnik po zasobie", który dokładnie poinformuje badaczy o zawartości poszczególnych zespołów akt i ułatwi poszukiwanie potrzebnych materiałów.

Do zasobów akt dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych archiwum w Sandomierzu zebrało dość bogatą bibliotekę archiwalną, zawierającą m.in. Dzienniki Praw (polskie i rosyjskie), Dzienniki Ustaw, Dzienniki Urzędowe, Dzienniki Wojewódzkie i Monitory oraz kilka numerów „Ziemi Sandomierskiej".

Od kilku lat nawiązano kontakty ze średnimi sandomierskimi szkołami dzięki czemu młodzież szkolna klas maturalnych zapoznaje się z zasobem archiwalnym. II Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Sandomierzu po zapoznaniu się z ciekawymi archiwaliami z dziejów szkół sandomierskich podjęło inicjatywę wydania kilku numerów gazetki szkolnej. Artykuły do tej gazetki opracowali uczniowie fakultetu humanistycznego w oparciu o dokumenty znajdujące się w Archiwum Państwowym w Sandomierzu.

---

**JADWIGA PRANDOTA-TRZCIŃSKA**

# Mały felietonik plastyczno-wydawniczy

*W związku z otwartą niedawno wystawą prac p. Naksianowicz kierownictwo BWA w Kielcach wydrukowało na kredowym i zapewne kosztownym papierze, katalog w nakładzie 300 egzemplarzy. Jak większość druków BWA, katalog wydany został niechlujnie (przekręcenia tytułów prac, liczne pomyłki w tekście — niedbała korekta, niekontrastowy banalny układ całości, toporne liternictwo, słabe, szare reprodukcje). Nie pomoże obwoluta i wręcz pretensjonalny nadruk „Printed in Poland" umieszczony tu nie wiadomo dlaczego, gdyż katalog nie posiada żadnej wkładki w obcym języku. W powyższym katalogu zamieszczono dwa sążniste wstępy, co jest osobliwą nowością. Bo kto dzisiaj ma czas na czytywanie wstępów i to aż dwóch!*

*W drugim z kolei wstępie, ob. Marian Rumin pisze, cytuję: „Barwy złociste, szarozielone, srebrzyste, sine, brązowe, płowe przenikają formą (?), są jej uzupełnieniem i wzbogaceniem. Całość gęstnieje, burzy się, a nasycona kształtów i form stwarza wrażenie horror vacui. W ramach dosyć bogatej i puszystej faktury można dostrzec główne dukty myśli twórczej, itd".*

*I znowu cytuję: „W niektórych pracach forma staje się bardziej jednoznaczna, zbliża się do znaku, jak to ma miejsce w obrazie z cyklu „Wołania", w którym gałęzie drzew wznoszą się do góry jak ramiona w geście wołania, w ogromnym pragnieniu wypowiedzenia swej istoty".*

*W wywodach p. Rumina nie ma nic nadzwyczajnego poza tym, że pół roku wcześniej w „Magazynie" nr 685, pisałam, cytuję: „Cechuje je wysmakowany koloryt złożony z barw płowych, rezedowo i szarozielonych, srebrzystych, zsiniałe płaty drewna, brązów". A dalej: „szczególnie w kompozycjach z cyklu „Drogi" ta kolażowa materia malarska gmatwa się, burzy i gęstnieje, jest w niektórych miejscach puszysta, lub gdzieniegdzie kontrastowo twarda i ostra". Aż wreszcie: „Cykl ten jest silnie inspirowany przez naturę, bo przecież wszystko wokoło woła, gałęzie drzew wyciągają się do góry jak ramiona w geście wołania, w ogromnym pragnieniu wypowiedzenia swej istoty". Tu już, jak widać p. Rumin przepisał dosłownie, wprawdzie z cudzysłowem, ale nie uważał za stosowne wymienić mego nazwiska jako autora tej wypowiedzi.*

*To jest dopiero „horror vacui"! Preparowanie fragmentów cudzego tekstu, używanie cudzych określeń i podawanie za własne można swojsko nazwać wypowiadaniem, czy raczej powtarzaniem cudzych myśli „swoimi" słowami, albo też po prostu tę drobnostkę można określić nieco inaczej jak to definiuje Prawo Autorskie Ust. z dn. 10.VII. 1952 r. rozd. 4 art. 34 p. 4.*

*W swoich enuncjacjach p. Rumin mógłby być bardziej zwięzły no i samodzielny. Historyko-sztuczne makaronizmy w rodzaju „objet trouvé", czy wymieniony powyżej „horror vacui", oj horror, horror! lub rodzynki jak np. „natura naturata", lub „natura naturans", u nikogo już dzisiaj nie wzbudzą dreszczy emocji.*

*O kolażowych pracach p. Naksianowicz pisałam sporo szczegółowiej we wspomnianym „Magazynie", nr 685, nie widzę więc obecnie specjalnej potrzeby do powtarzania się.*

## z cyklu: wyraj

# PODGLĄDANIE

TADEUSZ BARTOSZ

Wyczytałem gdzieś niedawno, że ostatnio jednym z najbardziej popularnych hobby Brytyjczyków jest po ichniemu zwane bird watching — podglądanie ptaków. Wyobrażam sobie tych Albiończyków, jak w soboty i niedziele wyjeżdżają na swoje weekendy (jak ja z Jadwigą na kaczyńsko-borkowskie wyraje) i tam, piknikując sobie beztrosko na przyrody łonie, podglądają w przerwach, co też robią, z jakim tam wokalnym repertuarem występują — ptakowie leśni.

Dla nas podglądanie ptaków, to — jak mówi Bożyk — małe piwo, bo ileż razy w kolejnych włóczęgach bratališmy się z leśnymi wagantami, z naszym kraską-darciuchem dla niepoznaki wronę udającym, czy z pluszczem nurkującym pod mostem w Belniance.

Powiedziałem Jadwidze o tym bird watching Angielczyków, ona zaś na to, abyśmy dzisiejszy nie planowany wyraj — też podglądaniu poświęcili, ale nie ptaków tym razem... a ludzi — brudasów, niechlujów, świntuchów po hultajsku w lesie prowadzących się, śmiecących w nim, robiących pod każdym drzewem wysypiska miejskich brudów, niszczących każdy zagajnik, jaki jeszcze pod Kielcami się ostał.

Krzyż pański z tymi brudasami. Poszedłem kiedyś od sukowskiej rogatki gminnej gościńcem w stronę Niestachowa. A tam, po rowach — całe wywrotki wysypanego przez anonimowych, wiecznie nieuchwytnych pracowników kieleckich komunalnych służb — śmiecia wszelkiego, jakichś stosów gruzu z wyburzanego Starowarszawskiego Przedmieścia, pogiętego żelastwa korozją już zgryzionego, stłuczki szklanej szukanej tak przez kielecką „Sławę"...

...A tu znów za Papiernią, koło Lubrzanki, od młyna do młyna, w Lesie Kierzkowym i w brzezinlaku koło Bakalarzowej zagrody śmieciwo kieleckie śmierdzi, las truje; jedźcie tam wszyscy, którym przyroda jeszcze nie jest obojętna, spójrzcie i też płaczcie... Gdybym władny był w tych sprawach, to zwołałbym w tym Kierzkowym Lesie, albo przy niestachowskim gościńcu — sesję wyjazdową — wszystkich kieleckich dyrektorów od komunalnych obrzędów, od handlu i usług (dla ludności!), od starych opon i żelaznych opiłek, dziurawych garnków i tłuczonego szkła...

...I ta wyjazdowa sesja miałaby tylko jeden punkt — podglądanie, ale nie ptaków, a autentycznego występku, zbrodni — na żywym, cudownym ciele lasu popełnianej, przez żadne organa wciąż jeszcze nie wykrywanej, ściganej i surowo karanej.

Okrutnie mnie to boli, wszyscy kochamy las, łąkę, wodę, ognipiór słońca zachodzącego czerwono, yellow bahama kolor pełnego księżyca, widoczki jak z obrazów Brueghela...

A jednocześnie, tak mistrzowsko potrafimy wysuszać żywą tkankę przyrody, nie myśląc, że maluczko, a nie będziemy mieli gdzie jechać na wyraj, kiedy z miejsc dających nam życie zrobimy śmietniska.

Uciechę mieliśmy przednią, gdy na borkowskim stawie zobaczyliśmy owe białe łabędzie, w grudniu jeszcze przybyłe tutaj i wiernie przystałe do tego kawałka wody i suchego gruntu.

Jednak nie odleciały, więc cieszyliśmy się z Jadwigą, stojąc na masywnym betonie zapory. Widzieliśmy ich szyje jak liry grające na wietrze. Mój przyjaciel, daleszycki nadleśniczy, pan Ignacy Ciorach, powiedział mi później, że jego zdaniem, a wysoko w rzeczy leśnej i przyrodniczej je sobie cenię, te łabędzie nie przybyły z żadnych „ciepłych krajów", bo ich stałym miejscem są stawy rybne w... Maleszowej, a tutaj, jakimś kaprysem wiedzione przyleciały na kilkumiesięczny wyraj, z gniazdem, wysiadywaniem jaj, wykluwaniem się młodych połączony...

Nie wiadomo, kiedy opuszczą ten staw, ale nie jest trudne przewidzenie tego. Bo... handlowcy nasi już w pierwszomajowe święto otworzyli w ubiegłym roku tu postawione biało-żółte budki, wystawiając w nich — same gastronomiczne maszkiety: a to flaki, a smażone ryby, a kiełbasy na spyrce, szaszłyki. Więc też i spodziewać się można, że naród kielecki i z innych stron zjedzie tu kąpać się, a brodzić pocznie, no i wtedy łabędzie nasze znów do starej maleszowej ojczyzny na karpiowe stawiska zmuszone będą wrócić... Niedaleka to podróż — z Borkowa nad lasami Szczecna i Ujen, nad Pierzchnicą i już bagienka i stawidła Maleszowej, tuż przy źródle Nidy, tej Nidy, która przez Morawicę płynie.

Ale ci to fajne czytanie. Kilkaset stron maszynopisu, oprawnych grubo, jakby powiedzieć historia cała, dawna i dzisiejsza leśnego gospodarstwa Daleszyc. Jak wielu rzeczy ciągle jeszcze nie wiemy. Dowiedziałem się z tej książki, że gospodarstwo ma... dwanaście prawie tysięcy hektarów państwowych lasów, plus prawie trzy tysiące chłopskich. Cisów, Górno, Cedzyna, Borków, Szczecno, Trzemosna... aż pewnie gdzieś po Chmielnik ciągną się te bory przepastne.

**Pan Ignacy mówi, że cisy, o które tak natrętnie dopytuję, owszem były w latach, których najstarsi ludzie nie pamiętają. Cisów od nich nazwę swoją ma, wytępione tutaj jednak zostały do ostatniego pnia...**

Czego to ci leśnicy nie wymyślą. Mówią mi, a na dowód ustęp odpowiedni w swojej leśnej księdze-historii ukazują, gdzie jak byk stoi, że w owym Cisowie w 1701 roku... Jan Chryzostom Pasek pomieszkiwał...

A ja przecież wiem w czym rzecz, boć w „Świętokrzyskich szlakach literackich", książce pióra redakcyjnego kolegi Stanisława Mijasa wyczytałem, że Krzysztof Zawisza, współczesny Janowi Chryzostomowi pamiętnikarz, nie u niego w Cisowie gościł, a u Stanisława Paska, synowca tylko, naszego polskiego Samuela Pepysa. Tak zresztą bardzo uroczo wspomina ów Zawisza: **„Pierwszy dzień świąt odprawowałem w Cisowie u jaśnie pana Paska, człowieka haniebnie poczciwego, który jako mi rady był niepodobna wypisować. W domu swoim szlachcic to porządny bardzo, wesoły i przystojny; przez trzy dni nie znaliśmy co dzień, co noc, piliśmy i hulali. Dam miał siła u siebie. A quidem pięknych..."**

Zawisza nie miał więc powodu na cisowskiego pana narzekać, tym bardziej, że tego odprawił godnie, szkatułkę kieleckiej roboty, mosiędzem nabijaną, darował mu, piękną i gotowalnianą tejże roboty szkatułkę wielką, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane...

Ale nie był to Jan Chryzostom.

**Ilu rzeczy dziwnych i ciekawych wtedy wśród przyjaciół-leśników dowiedziałem się. Te obszary lasem teraz porośnięte, były kiedyś światem rosłej i mocnej górniczo-hutniczej industrii.**

**Na Belniance, w okolicach Daleszyc, w Słopcu są resztki stawów, małych wodnych retencji, w których gromadzona była woda dla przemysłowych celów...**

**W Górnie, wsi wzmiankowanej już w 1440 roku, za Warkoczem — stare odkrywki górnodewońskich wapieni. Jeszcze w XIX wieku Staszic, Carossi i Pusch widzieli tu duże możliwości wydobywania kruszców...**

**Do XVIII wieku większość daleszyckich lasów była własnością bogobojnych ojców klasztor świętokrzyski zamieszkujących, a i duchownych kapituły kieleckiej...**

**W czasach kuźnic rozmieszczonych w Szczecnie, rudę dla pieców przywożono z... Krzywego Rogu...**

**Jeździliśmy potem po okolicy. W Widełkach, Cisowie chodziliśmy chałupom w okna zaglądając, a lasy jakie, bukowe pyszne, a wąwozy i parowów kotliny przepastne. Powiodłem Jadwigę do kapliczki-staruszki sypiącej się już drewnem, a tam obrazek, ikona rzymskiego obrządku, na gwóździku zaczepiona, czekać się zdaje na jakiego łakomca staroci, bo pleban miejscowy nie kwapi się z zabraniem jej w bezpieczne przed złodziejem miejsce... Cóż, dobrodziej pewnie ważniejsze peregrynacje ma na skołatanej duszpasterstwem głowie...**

Dążyliśmy szybko przez las do Trzemosnej, bo okrutnie zachciało nam się mleka dobrego, zsiadłego, które Janka w piwnicy chłodnej trzyma, takoż więc chłodne ono, jak gęste, a śmietany kożuchem na palec grubym nakryte, że tylko łychą je brać, chlebem przaśnym przegryzać łakomie.

Darliśmy przez las tym bardziej, że Jadwiga bała się, majowe słońce dzień cały darzyło nas ciepłem, a jak Janka gliniak z mlekiem z piwnicy wyniosła, to zguranąć mogło, wodą podejść i w kindybał, który gęby wykrzywia, się zamienić.

No, zdążyliśmy jednak. Do mleka były ziemniaki, całe, dymiące, a ja jeszcze chleba sobie pajdę wziąłem. Ucztowaliśmy tedy, jak Lukullusa jakiego goście.

A potem Władek konia biało-jabłkowitego zaprzągać jął, furmankę gotować do drogi, na Szczecno chciał jechać po młode gąsięta, więc i my na furkę, po ten drób żółty wybraliśmy się. Ludzie przyzwyczajeni do podróżowania pociągami, autobusami, czy zgoła własnymi czterema kółkami domowego syreniego chowu, nie wiedzą jak fajnie się furmanką jedzie, nie żadnym tam koczykiem, linijką, wolantem czy landem, zwykłą furmanką do wszystkiego — do tuczników odwożenia na geesu punkt, do siana, zboża, kartofli, do gnoju na pole...

**Biało-jabłkowity, chłopskiego rodu koń, ale wyzgierny jucha, jak jaki arab z kozienickiej stadniny albo ze służewieckiego hipodromu, łeb trzyma prosto, a biega stępa rytmicznie i z gracją wyrzucając nogi, jak pod dźwięk wojskowej orkiestry. Zawsze podziwiam to, wiem, że Maniek dba o niego, jak o tych kilka sztafiecerów, gruchających w budce pod dachem stodoły.**

**Do Borkowa szliśmy koło naszego starorzecznego rybnika. Jesteśmy oboje wędkarzami bardzo skromnego wymiaru, ale nie ma roku, abyśmy nie wzięli jednej choćby, ale naprawdę taakiej ryby. I nigdy nie nosi nas po wielkich Nidach, Wisłach, Pilicach, Sielpiach i innych tam takich. Nam wystarczają te małe rybałki, w starorzeczu Belnianki, no, jeszcze może na Warkoczu koło Niestachowa, gdzie Jadwiga jednego deszczowego lipca, pod mostem, na zwykłą rosówkę szczupaka podcięła takiego, że i mistrz Putrament by nim nie pogardził, nie omieszkując nawet napisać o nim w swej „Rapanui"...**

**W ubiegłym tylko roku latem, Jadwiga pozwoliła sobie na małą wędkarską fuszerkę. Na werandę naszej kempingowej daczy w kaczyńskim lasku przyszli chłopcy znad rzeczki. Przynieśli... dwa pokaźne szczupaki, po trzy kila każdy.**

**— Pani, kup pani tę rybę — powiedzieli — pięć dych pani da...**

Po chwili ryby waliły ogonami po brzegach miednicy, Jadwiga zajęła się obiadem, ale oto od drogi ujrzeliśmy samochód, za chwilę stanął koło domku; był to Tadeusz Macierewicz, szef administracyjno - transportowych obrządków wydawnictwa, w cywilu zaś — arcywędkarz, spec (tak przynajmniej mówił) od wielkiej ryby...

Zdziwił się, jak wryty stanął nad tymi szczupaczyskami, co, jak, skąd, dopytywać zaczął, ja już wyrwać się chciałem z tymi chłopakami co na podrywkę je złapali, i o tych pięciu dychach, co Jadwiga im dała, ale moja dobra żona spojrzała na mnie groźnie, więc uszy położyłem po sobie, a ona do Tadeusza, że tak się ryby łowi na zwykłe rosówki mi wzięły i w jednym tylko zakolu, pod tą olchą rosochatą, gdzie głębia cicha, ale zdradliwa...

Ja wszedłem szybko do domu, dusiłem się śmiechem, aż palec w gębę wsadziłem, żeby spoważnieć. Tadeusz uwierzył, choć widziałem, w jak okrutnej znajduje się rozterce... Dodać mogę, że przez rok cały gnębiły go te nasze szczupaki i wreszcie niedawno spytał mnie, gdy piwo piliśmy w „piwnicy", czy my naprawdę wtedy załapaliśmy je... Ruszyło mnie wtedy sumienie, powiedziałem jak było... No, teraz będę mógł spokojnie spać, powiedział Tadeusz i kazał jeszcze po butelce fula...

**Szliśmy do przystanku autobusu przez ten mały lasek. Jak wyglądał wokół nas świat? Opowiem cudownym wierszem — klejnocikiem Marii Jasnorzewskiej, przeczytajcie dojrzyjcie w sobie ten pejzaż wzruszający:**

**Wieczorny wiatr doświadcza**
**siłę pajęczyny,**

**Bielejącej w rozwidleniu**
**drzewa...**

**W polu mgła jeszcze cieńszą**
**rozsnuła się webą,**

**A z oddali do gniazda cichy**
**bocian zwiewa**

**Linią tak płynną,**

**Jakby kto smyczkiem z**
**wolna przeciągnął przez**
**niebo.**

## na rynku

Fot. A. Pęczalski

## z wizytą u Polaków (II)

BARBARA BIELECKA

# Krok w krok z przyjaciółmi

### (Korespondencja własna z Czechosłowacji)

Wysoki, starszy pan, z rozwichrzoną, siwą czupryną. Pogoda i wewnętrzny optymizm uwydatnia się na ogorzałej, z lekka pooranej zmarszczkami twarzy. Magister Karol Havlin — z zawodu farmaceuta, z zamiłowania... Czymże się ten człowiek nie interesuje — piesze wycieczki, przyrządzanie od „a do z" dziczyzny i innych mięsnych smakołyków, komponowanie utworów muzycznych oraz słów do piosenek. A ponadto — wysoko ceniący naród polski zakochany w naszej bogatej historii i teraźniejszości. Tę jego ostatnią miłość podziela żona i trójka dzieci. Można z nimi długo rozmawiać na temat naszych problemów gospodarczych, literatury i kultury.

Przyjechałam do Hodkowic z I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR przy ambasadzie PRL w CSRS — magistrem Leopoldem Durką w dniu święta drogowców i transportowców. Trzystuosobowa grupa pracowników Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych i Katowickiego Przedsiębiorstwa Budowy Szybów i Kopalń (Copex) zebrała się w nieco przyciasnej świetlicy. Lotem błyskawicy rozeszła się bowiem wieść, że w czasie akademii wystąpi ze swą orkiestrą dętą mgr Havlin. Siedemnastoosobowy zespół potrafił bez reszty opanować salę. Kiedy konferansjerka czyli jedna z pracujących tu dziewcząt zapowiedziała utwór „Marzenka" skomponowany przez pana magistra słychać było szepty „ta polka powstała na cześć najstarszej córki".

Byłam trochę zdziwiona, że nasi tak dokładnie orientują się w układach rodzinnych. Wyjaśnił mi to dopiero p. Zdzisław Sławek, kierownik robót kieleckiego przedsiębiorstwa:

— To niezwykle zacna rodzina, do której zwracamy się z każdym problemem. Kiedy chcemy kogoś zakwaterować w mieście — walimy jak w dym do mgr Havlina, zamierzamy urządzić wycieczkę po Górach Izerskich — przewodnikiem jest mgr Havlin, potrzebne nam jakieś lekarstwo — często osobiście mgr Havlin przynosi je do naszego osiedla.

Dzięki takim i podobnym kontaktom Polacy przebywający z dala od bliskich mają tu namiastkę rodziny, przyjaznej i serdecznej, z którą można w wolnych od pracy godzinach porozmawiać, wymienić poglądy. W tutejszych też domach poznali smak czeskich knedlików, „swiczkowej", czyli wołowych bitek oraz innych specjalności czeskiej kuchni.

Można też słyszeć jak mówią między sobą — skoczymy do Dymszy na piwko. Czyżby rzeczywiście to nazwisko? Okazuje się, że gospodę oddaloną o dwa czy trzy kilometry od ich pomieszczeń prowadził były jej właściciel do złudzenia podobny do naszego sławnego aktora. Te same ruchy, ta sama mimika twarzy i słowiańska wprost gościnność. Stąd ten przydomek.

Tempo, wciąż tempo, przy utrzymaniu najwyższej jakości — oto dewiza pracujących tu przedsiębiorstw pod ogólnym kierownictwem mgr inż. Bolesława Lipca. Nie można pozwolić sobie na żadne przestoje, nawet w czasie większych opadów deszczu ludzie wychodzą do roboty w ochronnych ubraniach. Wartość kontraktu przekraczająca 10 mln rubli została już wykonana w 65 proc. Czasu pozostało niewiele. Bo podobnie, jak w przypadku opisywanego w poprzednim reportażu przedsiębiorstwa — i to podjęło zobowiązanie skrócenia cyklu budowy o półtora roku. Warunki w jakich nasi pracują, nie są do pozazdroszczenia — na niektórych odcinkach trzeba było przebijać się przez skaliste ściany, w wielu miejscach poszerzano jezdnię, bo dotychczas ciężarówka przejeżdżająca zajmowała całą szerokość a koła zaczepiały o wyszczerbiony brzeg. Jeden niezręczny ruch, czy drobna awaria mogły spowodować osunięcie samochodu w przepaść. A przecież tędy właśnie wytyczono międzynarodową trasę E-14, łączącą Wiedeń i Pragę ze Szczecinem.

Górnik strzałowy — Marian Urny powiada, że zanim przystąpią do wysadzania jakiejś skały uprzedzają o tym mieszkańców aby się im nie wydawało, że to nadchodzi następna wojna. Najbardziej troszczą się zawsze o „babcię" — starszą, skromną osobę, która przy każdej okazji zaprasza ich na kubek zsiadłego mleka po ciężkiej pracy.

Przejechaliśmy samochodem „polską drogą". Wyasfaltowaną, szeroką ponad 10 metrów, a na niektórych odcinkach, przy dwóch pasach nawet 21 metrów. Wierzyć się nie chce, że jechało się tu kiedyś po wybojach i przysłowiowych „kocich łbach". Zaledwie kilkanaście kilometrów stąd znajduje się powiatowe miasto Liberec — ośrodek przemysłu tekstylnego i szklarskiego, do którego zjeżdżają się na słynne libereckie targi, handlowcy niemal z całego świata.

Trudno wymienić wszystkich tych, którzy nie bacząc na godziny pracują niezmordowanie przy tym ponad 17-kilometrowym odcinku. Jest między nimi z warszawskiego przedsiębiorstwa brygadzista — transportowiec Kazimierz Goszkowski, operator koparki Eugeniusz Ogonek, brygadzista warsztatowy Antoni Wawer. Z kieleckiego — cieśle — Franciszek Maj, Wiesław Woźniczka, Jerzy Grontkiewicz. Ich zasługą jest oraz poprzedniego kierownika całości robót mgr inż. Piotra Dziarmagi, że cała załoga otrzymała słowa wielkiego uznania. Na sześć odcinków — cztery już zostały przejęte przez czeską komisję kolaudacyjną i każdy z nich uzyskał najwyższą ocenę jakościową oraz dyplomy za wzorowe wykonanie robót.

Żegnamy się z polskim osiedlem, skąpanym w promieniach wiosennego słońca.

## Przepraszamy REMANENT

### SPLENDOR

Magister inż. z K. po objęciu samodzielnego stanowiska kierowniczego nie tylko zmienił swój styl bycia, ale i terroryzuje najbliższe otoczenie, przymuszając do wcielania się w role dodające glowie klanu swoistego splendoru. I tak, młodsza siostra w trakcie organizowanych od czasu do czasu przyjęć, z braku autentycznej pokojówki musi ubierać fartuszek i biały czepek, przyjmując od gości okrycia. Do obowiązków teściowej należy bujanie się w specjalnie kupionym w tym celu fotelu na biegunach. Wujo za pozorowanie emerytowanego generała dostaje w ekwiwalencie trzy kolejki winiaku za wieczór.

ZEM

### PILNY SŁUCHACZ

Jan S., wykładowca na kursach doszkolających w jednym z ośrodków szkoleniowych znany jest z tego, że na lekcjach odbiega w sposób zasadniczy od przedmiotu, natomiast jest bardzo wymagający na egzaminach końcowych. Ostatnio S., przewodnicząc komisji egzaminacyjnej zadał pytanie tokarzowi R. M., jaką wiedzę wyniósł z jego wykładów? Rzemieślnik z powagą zaczął cytować bez zająknięcia pieprzne kawały, jakimi z reguły zwykł raczyć kursantów Jan S. W trakcie opowiadania trzeciej dykteryjki, zaczerwieniony po uszy surowy egzaminator zaproponował członkom komisji zwolnienie od dalszych pytań i egzaminu R.M., którego zapamiętał sobie, jako prymusa na zajęciach.

### MAŁY RETUSZ

Do jednego z kieleckich fotografów zwrócił się pewien pan w średnim wieku z prośbą o wykonanie kolorowego portretu. Dodatkowe życzenie klienta dotyczyło wyretuszowania na łysinie bujnej czupryny, na domiar... ondulowanej oraz dorysowania krzaczastych brwi.

(mos)

### W MYŚL WYTYCZNYCH

Kierownik jednego z małych zakładów w S., po powrocie z odprawy w powiatowym mieście, wezwał do siebie swoją zastępczynię, której wręczył plik instrukcji. Szef polecił zapoznać się z treścią wytycznych i na koniec nakazał dokumenty perforować w codziennej pracy. Pracownicka znana jest z niezwykłej sumienności, toteż po głębszym namyśle wzięła papiery do domu i na maszynie do szycia... podziurkowała dokumenty na wszystkie strony. Dopiero na drugi dzień, po ostrej wymianie zdań podwładna domyśliła się, że szefowi chodziło o preferowanie najnowszych instrukcji.

### PSYCHOLOG

Wydaje się, że ob. T.S. jest na dobrej drodze do znalezienia sposobu skrócenia trybu załatwiania wszelkiego rodzaju spraw urzędowych. T.S. mając rozliczne interesy, zasypuje kieleckie instytucje podaniami, które pisze według następującego szablonu:

„...Pragnę uprzejmie donieść, że zwracam się z głęboko gorzkim żalem do Drogiego Zacnego Szanownego Pana Wielce Wysokiej Jego Szlachetności Przewodniczącego X. o przyjście mi z pomocą... — i tu wyliczenie spraw o które zabiega, a w zakończeniu: „...Kończąc niech mi będzie wolno ubłagać z pokorą skromności..."

Obszerne podania z wyliczeniem wszelkich należnych i nienależnych tytułów oraz superlatyw przypisywanych adresatowi są być może pracochłonne, ale opłacalne. Obywatel T.S. nie spotkał się dotąd z odrzuceniem petycji. Może to styl, zbliżony do dawnych suplik budzi w niejednym referencie poczucie swej ważności i łaskawej przychylności?

(z.m.)

Przepraszamy REMANENT

---

**ANDRZEJ SITEK**

# OSTATNI REJS

Nikt nie lubi pożegnań, a jednak statki — podobnie jak ludzie — odchodzą. O odchodzących ludziach mówi się tonem żałobnym. Może i o statku, który wycofany został z eksploatacji, należałoby powiedzieć: CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! Dwa lata temumu zbudowany „Wrocław II odszedł szybko i bez śladu, a pordzewiała już „Huta Ostrowiec" została „pochowana" z honorami i ceremoniałem jak na weterana przystało.

Starożytni nie bez powodu mawiali: habent sua fata libelli (i książki mają swój los). To samo można powiedzieć o statkach, z których jedne są szczęśliwe (jak na przykład „Batory", który miał przydomek lucky ship), a inne pechowe np. „Wrocław II" (zatonął tego samego dnia co „Wrocław", dokładnie po 5 latach).

Podniesienie i opuszczenie bandery to dwa momenty wyznaczające granice biografii statku stanowiącego dla załogi miejsce pracy, wypoczynku i rozrywki. Załoga patrzy na burty statku przez pryzmat lądowych wspomnień. Z czasem jednak marynarze przystosowują się do innego trybu życia i godzą się z nieodwracalnym faktem, że człowiek na statku musi wyrzec się wielu lądowych przyjemności. Statek pełni bowiem nie tylko funkcje eksploatacyjno-zarobkowe — dla marynarza musi być także domem, klubem i świetlicą.

Nic więc dziwnego, że marynarze przywiązują się do jednostek, na których pływają przez kilka lat. Architekci powiadają nieraz, że każdy statek ma duszę — marynarze zdają się potwierdzać ten sąd. O statkach mówi się czasem jak o ludziach. Statek się rodzi, starzeje i odchodzi na emeryturę.

## BIOGRAFIA „HUTY OSTROWIEC"

Narodziny statku: Los Angeles, rok 1943. Na burcie namalowano nazwę „Ralph A. Crem". W tym czasie budowało się statki na jeden rejs lub na kilka rejsów. O jakimkolwiek komforcie nie było mowy. Czy warto wydawać pieniądze na niepewne przedsięwzięcie? Statki tonęły jeden za drugim, łodzie podwodne robiły tragiczne fajerwerki na morzu. Budowano więc na chybcika statki typu „liberty" (słowo to oznacza „wolność") — jedne kończyły karierę bardzo szybko, inne omijały torpedy i przetrwały do dnia wolności. Tak było i z „Hutą Ostrowiec", która pływała w konwojach do Anglii, ZSRR brała udział w inwazji aliantów na Sycylii i doczekała wreszcie dnia wyzwolenia.

„Liberciak" z demobilu pływał po morzach pod obcą banderą do roku 1963, kiedy to został zakupiony przez Polską Żeglugę Morską wraz z 11 innymi jednostkami. W latach 1963—1973 s.s. „Huta Ostrowiec" pływa do portów Ameryki Środkowej, Afryki Zachodniej, mórz: Śródziemnego, Czarnego i Północnego. Jednostka przebyła w służbie PŻM ok. 370 tys. mil morskich, przewożąc ponad 1 mln ton ładunków.

W grudniu ub. roku s.s. „Huta Ostrowiec" obchodziła jubileusz setnego rejsu. W uroczystościach jubileuszowych w Szczecinie wzięli udział goście z Huty im. M. Nowotki z Ostrowca Świętokrzyskiego, utrzymującej ze statkiem kontakty patronackie. Chyba nikt wówczas nie przypuszczał, że dni statku są już policzone.

W 102 rejsie, w marcu br. „Huta Ostrowiec" wiozła cement z Aleksandrii. Fala sztormowa uszkodziła prawą burtę (pękło 12 wręgów) i tylko dzięki zdecydowanej postawie kierownictwa statku i ofiarności załogi, która natychmiast naprawiła uszkodzenia, nie doszło do tragicznych w skutkach następstw. Zbudowano wzmocnienia i zalepiono cementem zagrożoną część burty. Gdyby statek wiózł inny ładunek, być może podzieliłby tragiczny los „Wrocławia II".

## DECYZJA — POCIĄĆ NA ŻYLETKI

Po powrocie z dramatycznego rejsu przez kilkanaście dni statek czekał na wyrok. Zbierały się komisje, dyskutowały. Pordzewiałej jednostki nie opłacało się już remontować tym bardziej, że zachodziła obawa, że awaria może się powtórzyć... w innym miejscu. Decyzja mogła być tylko jedna: wycofać jednostkę z eksploatacji i sprzedać na złom za granicę (w kraju — jak dotąd — nie opłaca się ciąć statków). Transakcja szybko doszła do skutku, gdyż w Hiszpanii wyspecjalizowane przedsiębiorstwo zajmuje się właśnie cięciem wraków i tylko czeka na takie okazje.

Kiedy już los statku został przypieczętowany nadeszła pora na pożegnanie weterana. Uroczystość opuszczenia bandery odbyła się w Gdyni na rufie „Huty Ostrowiec" zacumowanej przy nabrzeżu pomorskim na Skwerze Kościuszki. Wokół bandery ustawili się oficerowie z kapitanem Romanem Nawrockim na czele. Wśród przybyłych gości zabrakło tylko delegacji z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Przedstawiciel armatora odczytał list pochwalny od dyrektora PŻM dla kapitana i załogi wraz z podziękowaniem za dobre wyniki eksploatacyjne i wypracowane zyski. Kapitan Roman Nawrocki w swym krótkim przemówieniu podkreślił, że radosne i smutne wspomnienia zawsze łączyć będą ludzi, którzy pływali na tym statku. — Przeżyliśmy wiele chwil trudnych i niezapomnianych. My tego statku nie zapomnimy.

Tradycyjnym zwyczajem, podczas opuszczania bandery buczała syrena okrętowa, a kapitan i oficerowie oddawali honory wysłużonej banderze.

Pierwszy po Bogu przekazał głównemu nawigatorowi Zakładu Eksploatacji Zbiornikowców PŻM w Gdyni, kpt. Jerzemu Jeziorańskiemu, banderę i pamiątkową statuetkę przedstawiającą odlewnika (dar huty z Ostrowca), wyrażając przekonanie, że te rekwizyty trafią w przyszłości na nową jednostkę o tej samej nazwie.

## POGRZEB BEZ HYMNU

Całą uroczystoć przechodzenia statku na emeryturę filmowała ekipa gdańskiej telewizji, przeprowadzając wywiady z marynarzami. Warto zaznaczyć, że wśród najbardziej wzruszonych, obok kapitana R. Nawrockiego, był st. mechanik Jan Forkiewicz, który przed 10 laty brał udział w uroczystościach podniesienia bandery.

Była to ceremonia może nieco smutna, ale wzruszająca i godna zapamiętania. Szkoda tylko, że nie starczyło pieniędzy na głośne odegranie (przez orkiestrę lub przy użyciu wzmacniaczy i głośników) hymnu polskiego. I właśnie nad tym kpt. R. Nawrocki słusznie ubolewał mówiąc, że hymn polski zagrano dla statku w... Wietnamie, a w Gdyni „pogrzeb" statku odbył się bez muzyki. Wydaje się, że kapitan ma rację; należałoby nie tylko witać nowe statki, ale także żegnać weteranów przy dźwiękach „Mazurka Dąbrowskiego".

„Huta Ostrowiec" pod dowództwem kpt. R. Nawrockiego popłynęła w ostatni rejs do Lubeki. Stamtąd zostanie przeholowana do hiszpańskiej stoczni, w której zakończy swój pracowity morski „żywot".

Dziś po statku pozostały już tylko wspomnienia, notatki, dokumenty, rekwizyty i zdjęcia. Załoga rozproszyła się po innych, nowszych jednostkach PŻM i chyba tylko czasem przy butelce piwa ktoś opowie o przeżyciach w ostatnim eksploatacyjnym rejsie na starym „liberciaku", którego uratował ładunek przydatny nie tylko na lądzie — worki z cementem.

Na zdjęciach:

(1) „Huta Ostrowiec" w porcie gdyńskim... po raz ostatni.

(2) Padł rozkaz kapitana: — Opuścić banderę!

(3) Kpt. R. Nawrocki przekazuje banderę i statuetkę przedstawicielowi PŻM kpt. J. Jeziorańskiemu.

Zdjęcia: A. Szynarowski

---

# CIEKAWOSTKI MEDYCZNE

## PALENIE TYTONIU A CIĄŻA

Ostatnio opublikowano w Waszyngtonie raport władz sanitarnych dowodzący, że palenie papierosów przez kobiety ciężarne wpływa na zwiększenie śmiertelności niemowląt. Specjaliści obliczyli, że 4600 poronień, lub martwo urodzonych dzieci w Stanach Zjednoczonych rocznie, to w znacznym stopniu rezultat palenia papierosów przez ich matki. Z kolei raport Ministerstwa Zdrowia Wielkiej Brytanii za rok 1972 stwierdza, że u kobiet palących spotyka się o 30 proc. więcej poronień niż u niepalących, a śmiertelność wśród noworodków jest o 28 proc. wyższa. Stwierdzono poza tym, że zaprzestanie palenia w ciągu pierwszych czterech miesięcy ciąży zmniejsza znacznie niebezpieczeństwo dla życia noworodka.

## NIETOPERZE I WŚCIEKLIZNA

W Ameryce Południowej żyje mały nietoperz — wampir, który jest odpowiedzialny za śmierć miliona bydła rocznie oraz 100.000 koni, owiec i kóz, które padają z powodu wścieklizny, zarażone tą chorobą przez owego nietoperza. Roczne straty z tytułu ubytku tak dużej ilości pogłowia bydła przekraczają 250 milionów dolarów. Przypuszcza się, że brak koni na kontynencie amerykańskim w chwili jego odkrycia spowodowany był wyginięciem ich z powodu wścieklizny przekazywanej przez nietoperze. Wiele lat szukano sposobów, aby zlikwidować w Ameryce Południowej nietoperza — wampira. Ostatnio Meksyk i USA opracowały metodę opartą na środku przeciwkrzepliwym. Środek ten powoduje śmiertelny krwotok. Smaruje się nim grzbiety złapanych nietoperzy i wypuszcza się je na wolność. Wracają one do swoich gniazd gdzie padają, ale jednocześnie przekazują truciznę innym nietoperzom. Wykorzystano tu zwyczaj wzajemnego wylizywania się nietoperzy. Po zastosowaniu tej metody zanotowano obniżenie się ilości ukąszeń nietoperzy — wampirów o 97 proc.

## LEKI DOPINGUJĄCE

Lekarska Komisja Olimpijska w czasie ostatniej olimpiady w Monachium wyodrębniła cztery kategorie środków uznanych jako „doping". Są to, między innymi, aminy sympatomimetyczne, narkotyki, środki przeciwbólowe oraz trankwilizatory. Niektórzy jednak protestują dziś przeciwko — ich zdaniem — bezmyślnym regułom w sprawie dopingu. Uważają, że dostateczną plamą na współczesnym sporcie jest już zagadnienie „amatorstwa". Dlatego nie należy zaostrzać sytuacji absurdalnymi regulaminami dotyczącymi dopingu. Gdzie leży granica między legalnym treningiem, a nielegalnym dopingiem? Czy nie dziwny wydaje się zakaz stosowania amfetaminy przy jednoczesnym nieograniczonym pobieraniu kofeiny w postaci kawy lub herbaty? Dlaczego trankwilizatory są zakazane, a środki uspokajające nie? Dlaczego kobietom wolno przyjmować środki hormonalne, aby uniknąć miesiączkowania podczas olimpiady? A przecież jest to klasyczny przykład poprawiania kondycji sportowej. Dlaczego np. astmatycy są pozbawieni inhalacji efedrynowych? W związku z powyższym istnieją sugestie, że sportowcom powinno się zezwalać na przyjmowanie wszelkich środków farmakologicznych pod warunkiem, że zaleci je lekarz. Takie podejście usunęłoby zarzut nieuczciwości, a jednocześnie pozwoliłoby ocenić efekt środka na wyniki sportowe.

## JAK DOWIEDZIEĆ SIĘ O STANIE WŁASNEGO ZDROWIA

Każdy człowiek jest ciekawy, jaki jest stan jego zdrowia. Ciekawość ta niewątpliwie wzrasta, gdy człowiek jest chory. Często się zdarza, że chory przebywający w szpitalu nie jest powiadamiany o stanie zdrowia ani o podjętych przez lekarza decyzjach diagnostycznych i terapeutycznych. Na oryginalny pomysł, wpadł pewien Amerykanin, który zatelefonował do szpitala i spytał o stan zdrowia pana Henryka Jonesa. Otrzymał wyczerpującą informację, że pan Jones został poddany operacji, która się bardzo dobrze udała, że następnego dnia zostaną zdjęte mu szwy i że zostanie wypisany do domu w najbliższy piątek. Gdy informacja została udzielona poproszono o nazwisko pytającego. Mężczyzna ów oświadczył wtedy, że to on jest właśnie Henrykiem Jonesem, że mówi z telefonu, który znajduje się przy jego łóżku i że jest bardzo wdzięczny za podane informacje, albowiem nikt z personelu szpitalnego nic mu nie powiedział o stanie jego zdrowia.

## ZAMIAST ELENIUM — FILIŻANKA RUMIANKU

W 1908 roku Luigi Bonomelli z Mediolanu, wykorzystując zamiłowanie swoich rodaków do picia naparu z rumianku, postanowił na szeroką skalę zająć się uprawą tego kwiatu. W niedługim czasie roślinę tę zaczęto uprawiać nie tylko we Włoszech, ale również na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Bułgarii a nawet w Egipcie i Argentynie. Dziś Włosi wypijają milion filiżanek rumianku dziennie. I tak, kobiety piją go dla ułatwienia trawienia, mężczyźni raczą się rumiankiem wieczorami w barach, żeby lepiej spać, a starsze panie biorą go na noc do łóżka jako środek nasenny. Obecnie osiemdziesięcioletni Bonomelli reklamuje swoje preparaty z rumianku jako „jedne z najłagodniejszych i nadzwyczaj skutecznych środków uspokajających i transkwilizujących.

Preparaty rumiankowe Bonomelli'ego mają coraz większe powodzenie i reklamuje się je jako „filiżankę pogody ducha". Czy nie warto i u nas, zamiast łykania tabletek relanium, elenium i innych powrócić do wypróbowanego rumianku?

## NIESPODZIANKA

Pewien 60-letni milioner zwrócił się do swojego lekarza z zapytaniem, czy może grać w „squaska" (gra nieco przypominająca tenis). Miał on w swojej posiadłości własny kort do tej gry, zaś jego partnerem był 30-letni kierowca. Opinia lekarska brzmiała: intensywna gra może doprowadzić do nagłej śmierci na korcie. Nie przeraziło to pacjenta, a co więcej, oświadczył on, że chce umrzeć nagle i dlatego będzie nadal grać. W trzy tygodnie później lekarz został wezwany do nagłego przypadku „śmierci na korcie „squaska" w posiadłości wspomnianego milionera. Okazało się, że podczas gry zmarł młody kierowca.

---

# Na początku kalendarz

Proklamowany obecnie Rok Nauki Polskiej jest równocześnie rokiem jubileuszowym drukarstwa polskiego, obchodzącego swoje 500-lecie rozpowszechnienia na ziemiach naszych drukarstwa zwanego również „czarną sztuką". Rok obecny jest również rokiem, w którym Dzień Drukarza, będący jednym z elementów Dni Oświaty Książki i Prasy, obchodzi swoje dziesięciolecie.

Kiedy w 1473 roku przybył do Krakowa jeden z uczniów Jana Gutenberga, wynalazcy druku, wędrowny drukarz z Saksonii, Kasper Straube, nikomu nie śniło się, jakiego rodzaju przewrót w produkcji książkowej zrobi ten wynalazek — ruchomej czcionki i maszyny do odbijania — dźwigany na plecach przez przybysza. Pierwszą książką wydrukowaną w Polsce był łaciński kalendarz na rok bieżący „Callendarium Anno Domini 1474 currentis". Natomiast pierwsze słowa polskie, jakie ukazały się w druku, wyszły we Wrocławiu spod prasy Kaspera Eylana z Głogowa, który w 1475 roku zamieścił tekst trzech modlitw — „Ojcze nasz", „Zdrowaś Mario" i „Wierzę w Boga" na stronicach drukowanego przez siebie „Statutu Synodalia episcoporum vratinslavensium".

● Kiedy po rozruchach, jakie miały miejsce w Moguncji pod koniec życia Gutenberga, rozpierzchli się po świecie jego uczniowie, do Hiszpanii zawędrował mistrz sztuki drukarskiej Stanislaus Polonus. Drukarz ten udał się tam w 1490 roku na wezwanie Ferdynanda Katolickiego, aby przez dwadzieścia pięć lat, aż do swej śmierci tłoczyć książki w językach łacińskim i hiszpańskim. Imię Stanisława Polaka znalazło się na poczesnym miejscu pomiędzy najstarszymi mistrzami „czarnej sztuki".

● Najdawniejszym i najcenniejszym zabytkiem sztuki drukarskiej jest „Biblia" drukowana w 1456 roku przez Jana Gutenberga w Moguncji, której jeden z czterdziestu egzemplarzy znajduje się w Polsce. „Biblię" tę nabył wybitny nasz humanista Mikołaj Chrapicki, biskup chełmiński i przywiózł ją do swego księgozbioru w Lubawie. Z czasem „Biblia" przeszła na własność seminarium duchownego w Pelplinie.

We wrześniu 1939 roku „Biblia" została wysłana wraz z innymi naszymi skarbami do Rumunii, a stamtąd do Kanady. W dniu zajęcia Pelplina — jak pisze Ludwik Gocel — Niemcy wpadli do skarbca kościelnego, który był pusty. Podejrzenie ukrycia „Biblii" padło na bibliotekarza seminarium księdza Liedtke, którego szukano po całym Pomorzu podobno pytając: „Czy tu nie ma złodzieja Liedtke, który nam ukradł „Biblię" Gutenberga"? Dowiedziawszy się, że ks. Liedtke wyjechał do Lizbony, wysłano za nim listy gończe, ale „Biblia" znajdowała się już za oceanem. Obecnie wraz z innymi skarbami narodowymi powróciła do kraju. Egzemplarz ten ma znak szczególny, jakiego nie posiada żaden inny egzemplarz Gutenbergowskiego dzieła: na karcie 46 zachował się ślad przewróconej czcionki, dzięki któremu można odtworzyć jej pierwotny wygląd.

● Od początku XVI wieku rozpowszechniły się w Polsce drukarnie we wszystkich większych ośrodkach miejskich. Tłoczono coraz piękniejsze książki, bogato ilustrowane sztychami kolorowymi, jak np. Jana Łaskiego „Statuty", wydrukowane w 1506 r. przez Jana Hallera w Krakowie, z barwnym drzeworytem przedstawiającym obrady senatu w obecności Aleksandra Jagiellończyka. Dzieło to stanowi chlubę dawnego polskiego drukarstwa w europejskiej skali.

● Poza stałymi drukarniami w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i innych miastach istniały u nas również przenośne, ruchome drukarnie, pracujące na potrzeby wojska. Taką była np. drukarnia wędrująca wraz z dworem Stefana Batorego i wypuszczająca różnego rodzaju wojskowe i rządowe druki w różnych miejscach postoju czy pobytu króla — w Malborku 1577 roku, we Lwowie 1578, w Warszawie przez następne trzy lata oraz w obozie wojennym pod Wielkimi Łukami 1579 roku. Jeden z tych druków sygnował drukarski mistrz Scharffenberger, inne jego czeladnik Walenty Łapczyński.

● Wydawcą i drukarzem pierwszego polskiego czasopisma „Merkuryusz Polski Ordynaryjny" był Aleksander Gorczyn, który za panowania Jana Kazimierza wpadł na myśl wydawania pisma tygodniowego w przekonaniu, że „będzie to rzeczą nienaganną, lubo Polsce dotąd nową, aby wiadomości wieku teraźniejszego, za przykładem obcych narodów, co tydzień do druku podawać". Pierwszy numer „Merkuryusza" wyszedł w 1661 roku z podtytułem: „Dzieje wszystkie świata w sobie zamykający, dla informacji pospolitej". Tak wyglądał nasz pierwszy środek masowego przekazu.

● Zapoczątkowana w połowie XVI wieku sztuka drukarska doskonaliła się coraz bardziej, a pierwotne narzędzia drukarskie przeobrażały się całkowicie. Również liternictwo uległo różnym zmianom od czasu Gutenberga i naszego drukarza Januszowskiego, z którego warsztatu wyszła „Kronika" Marcina Bielskiego w 1597 roku. XIX wiek wprowadził linotyp oraz maszynę rotacyjną tłoczącą dziś miliony egzemplarzy pism i książek, których prababka była wydana w 1513 roku pierwsza, w całym tego słowa znaczeniu książka: „Raj duszny" Biernata z Lublina. W siedem lat później ukazał się tegoż autora „Żywot Ezopa Fryga", który zapoczątkował naszą beletrystykę.

**ADRIAN CZERMIŃSKI**
**(Interpress)**

# Obrady XXVII Sesji RWPG dobiegły końca

## Opublikowanie wspólnego komunikatu

PRAGA PAP. Sprawozdawca PAP Bożydar Sosień podaje:

Po 4 dniach intensywnych obrad w piątek 8 bm. zakończyła prace w Pradze XXVII Sesja RWPG.

Przyjęto jednomyślnie uchwałę zawierającą ocenę pracy RWPG w okresie między poprzednią a obecną sesją, ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej.

Uchwała ta precyzuje jednocześnie wnioski dotyczące dalszej działalności rady, a zwłaszcza wykorzystania koordynacji planów rozwoju gospodarczego krajów członkowskich na lata 1976—1980 dla przyspieszenia współpracy nad rozwojem bazy surowcowej i paliwowo-energetycznej na lata najbliższe i w przyszłości. Uchwała precyzuje też zadania w dziedzinie współpracy dotyczącej przemysłów przetwórczych — zwłaszcza maszynowego i lekkiego — wytyczając równocześnie kierunki i formy kooperacji i specjalizacji produkcji. Formułuje także zadania dotyczące kompleksowych przedsięwzięć w zakresie ochrony środowiska naturalnego człowieka.

Ostatnie posiedzenie XXVII Sesji RWPG w Pradze zamknął przewodniczący tej sesji — szef delegacji gospodarzy — premier rządu CSRS, **Lubomir Sztrougal**. W swym przemówieniu podkreślił on, że pozytywne wyniki praskich obrad zaznaczą się w historii wzajemnej współpracy krajów socjalistycznych jako kolejny, ważny etap realizacji programu integracyjnego, a tym samym będą stanowić istotny czynnik w dalszym rozwoju ich potencjału gospodarczego.

Odpowiadając — przewodniczący polskiej delegacji, premier **Piotr Jaroszewicz** w imieniu wszystkich delegacji złożył przedstawicielom najwyższych władz partyjnych i państwowych CSRS, sekretarzowi generalnemu KC KPCz **G. Husakowi** i prezydentowi CSRS **L. Svobodzie** gorące podziękowania za stworzenie dobrych warunków i przyjacielskiej atmosfery w czasie obrad sesji. Podziękował on również premierowi L. Sztrougalowi za jego osobisty wysiłek w kierowaniu pracami sesji.

W godzinach południowych uczestnicy XXVII Sesji RWPG zostali przyjęci na zamku praskim przez przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych CSRS: sekretarza generalnego KC KPCz **Gustava Husaka** i prezydenta CSRS **Ludvika Svobodę** oraz premiera rządu federalnego CSRS **Lubomira Sztrougala**.

Uroczystym końcowym akcentem obrad XXVII Sesji RWPG było podpisanie jej protokołu. W wielkiej sali konferencyjnej czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pałacu Czernińskim, gdzie odbywały się obrady, raz jeszcze zebrały się w piątek przed południem wszystkie delegacje. Ich szefowie — premierzy rządów krajów członkowskich złożyli swe podpisy pod protokołem. Opublikowany został także komunikat końcowy, który zamieszczamy poniżej.

W czasie ostatniego posiedzenia Sesji RWPG w Pradze zatwierdzono porozumienie o współpracy między RWPG a Finlandią. Podpisano również porozumienie między rządami Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR o wielostronnej współpracy przy budowie w południowo-wschodniej części ZSRR kimbajewskiego kombinatu wydobycia i produkcji azbestu. Tym samym kraje, które podpisały porozumienie, zapewniły sobie na wiele lat dostawy tego surowca niezbędnego w przemyśle materiałów budowlanych.

W piątek po południu odleciała z Pragi do Warszawy delegacja PRL z premierem **Piotrem Jaroszewiczem**, która uczestniczyła w XXVII Sesji RWPG w Pradze.

Na praskim lotnisku delegację naszą serdecznie pożegnali przedstawiciele rządu federalnego CSRS z premierem **Lubomirem Sztrougalem** na czele.

# Depesza A. Kosygina do przywódców polskich

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin w drodze powrotnej z Pragi, gdzie uczestniczył w XXVII Sesji RWPG, przesłał z pokładu samolotu depeszę z serdecznymi pozdrowieniami do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

# Zakończenie rozmów w Helsinkach

HELSINKI PAP. Po przeszło 6 miesiącach zakończyły się w piątek w Helsinkach wielostronne rozmowy przygotowawcze do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Przyjęto obszerny 30-stronicowy dokument końcowy zawierający: schemat organizacyjny konferencji, porządek dzienny obrad wraz ze szczegółowymi zaleceniami, precyzującymi zakres tematyczny każdego punktu, ustalenie terminu i miejsca konferencji, zasady proceduralne i postanowienia finansowe.

# Rozkaz ministra spraw wewnętrznych

Z okazji święta Wojsk Ochrony Pogranicza, minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz okolicznościowy. „Od 28 lat — czytamy m.in. — wykonujecie z honorem zaszczytne zadania w ochronie granic Rzeczypospolitej. W pamiętnych dniach historycznego zwycięstwa nad faszyzmem stanęliście nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, aby ugruntować i zabezpieczyć owoce zwycięstwa, w jakim obok Armii Radzieckiej miał swój godny udział i żołnierz polski".

Z okazji święta, minister spraw wewnętrznych przekazał pozdrowienia żołnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza, rezerwistom, pracownikom cywilnym i kadrze WOP oraz podziękowanie władzom terenowym, organizacjom społeczno-politycznym i mieszkańcom pogranicza za wkład w umacnianie bezpieczeństwa granic naszego kraju.

# Tu powstają nowoczesne wyroby

17 lat temu powołano do życia kieleckie Biuro Dokumentacji Technicznej Przemysłu Terenowego. Jego zadaniem jest przygotowywanie pełnej dokumentacji nowych wyrobów, których produkcję podejmuje się w zakładach naszego województwa. Powstało tu wiele ciekawych, nowoczesnych wyrobów, na które czeka nasz rynek, a fachowcy tej placówki zaliczani są do krajowej czołówki. We współzawodnictwie pracy załoga zakładu prototypowo-narzędziowego BDTPT zajęła w ubiegłym roku I miejsce wśród 18 podobnych zakładów w kraju, a całe biuro uzyskało IV lokatę. Dwaj pracownicy zakładu St. Wierzbowski — ślusarz narzędziowy i Arendarski — frezer otrzymali odznaki „Zasłużonego przodownika pracy socjalistycznej" przyznane przez ministra handlu wewnętrznego i usług. Ponadto innym wręczono odznaki przodownika nadane przez dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Terenowego.

(reh)

# Prognoza pogody

Jak informuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, dziś zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami, miejscami burze i opady przelotne, a w części południowej okresami także opady ciągłe. Temperatura maksymalna od 18 st. na południowym zachodzie do 23 st. na wschodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

# NRD przygotowuje się do przyjęcia delegacji partyjno-rządowej PRL

**BERLIN PAP. W całej NRD odbywa się wiele polskich imprez kulturalnych m.in. z udziałem naszych wykonawców. Towarzyszy im zwiększone zainteresowanie miejscowego społeczeństwa, związane z oczekiwaną w NRD oficjalną wizytą delegacji partyjno-rządowej PRL z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem. Środki masowego przekazu NRD zamieszczają wiele materiałów o współpracy naszych państw, bliskich i serdecznych więzach przyjaźni oraz rozwoju Polski we wszystkich dziedzinach.**

**Wszystkie siły społeczne, zjednoczone w narodowym froncie NRD przygotowują się obecnie do oczekiwanej wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej — oświadczyła w wywiadzie dla agencji ADN — Berta Langner, członek Prezydium Sekretariatu Rady Narodowej Frontu Narodowego NRD. Przy tej okazji przypomniała ona o wielu przyjacielskich spotkaniach, jakie odbyła niedawno delegacja Rady Narodowej podczas swej wizyty w Polsce.**

**Tygodnik „Horizont" już w drugim z rzędu numerze drukuje obszerne materiały o polskich regionach nadgranicznych oraz prezentuje obraz i perspektywy rozbudowy Warszawy. Najpopularniejszy w NRD magazyn ilustrowany „NBI", omawia społeczno-polityczny dorobek mieszkańców Poznania, zaś w najbliższym numerze ogłosi wielki konkurs wiedzy o Polsce. „Wochenpost", ukazujący się w nakładzie 800 tys. egzemplarzy, informuje o rozpoczęciu budowy Centrum Zdrowia Dziecka i podkreśla społeczne i polityczne założenia tej inwestycji. Wyjątkowe zainteresowanie sprawami naszej kultury znajduje m.in. wyraz w rozmowie jaką z polskim pisarzem, Stanisławem Lemem drukuje „Sonntag", zaś fachowe wydawnictwo „Bildende Kunst" cały numer poświęca polskiej plastyce. Codziennie stołeczna prasa NRD zamieszcza kilkanaście pozycji o naszym kraju i o wzajemnej współpracy.**

**Występując w Kuehlungsborn Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy" dał czwarty już koncert w NRD, zdobywając sobie nieustanny poklask. Dziesiątki tysięcy osób uczestniczyły w zakończonych w piątek Dniach Opola w Poczdamie. W tym samym dniu udział w Festiwalu Haendla w Halle zakończyła Filharmonia Śląska z Katowic.**

# Rolnicy iłżeccy opóźniają sianokosy

W powiecie iłżeckim jest głęboko zakorzeniona tradycja koszenia łąk przed „Janem", mimo że prawie połowa areału została zmeliorowana. Skoszono jednak tylko około 60 procent trawy na łąkach zmeliorowanych i czwartą część łąk uprawianych tradycyjną metodą.

Sianokosy zakończone zostały już w Jasieńcu Dolnym i Błazinach. Największe opóźnienia występują na terenie gmin: Brody, Iłża, Skarżysko Kościelne, Wąchock, Rzeczniów, Brzezie i Pawłów. Służba rolna nie może — jak dotąd — poradzić sobie z tradycją, która przynosi straty rolnikom i hamuje rozwój hodowli bydła. Tylko bardziej światli rolnicy skorzystali z porad fachowców. Należą do nich m.in.: Bolesław Wójcicki z Ostrożanki, Marceli Bajon z Rzeczniówka, Bolesław Karbowiak z Wąchocka, Stanisław Staszałek z Mirca, Mieczysław Kołaczyński z Rataj, Kazimierz Postuła z Iłży, Mieczysław Niewadzi z Grabowca i Roman Spadło z Wielkiej Wsi. Oni zakończyli sianokosy jeszcze w maju.

Wielu rolników stosuje urządzenia przyspieszające suszenie trawy. Wentylatory zakupili m.in. Józef Skiba z Krzyżanowic i większość wymienionych powyżej. Oni stać się powinni przykładem dla rolników całego powiatu.

(mk)

# Spotkania parlamentarzystów Indonezji z polskimi osobistościami

Przewodniczący Rady Państwa — **Henryk Jabłoński** przyjął wczoraj w Belwederze przebywającą z kilkudniową wizytą w Polsce delegację parlamentu Indonezji, na czele której stoi wiceprzewodniczący parlamentu — **Domo Pranoto**.

W spotkaniu wziął udział wicemarszałek Sejmu — **Andrzej Benesz**.

Obecny był ambasador Indonezji w Polsce — **Teuku Mohamad Hadi Thajeb**. Delegację przyjął także kierownik MSZ **St. Trepczyński**.

# Współpraca gospodarcza krajów członkowskich powinna się rozwijać w kierunku wykorzystania możliwości socjalistycznej integracji gospodarczej

## Omówienie komunikatu XXVII Sesji RWPG

**W dniach od 5 do 8 czerwca 1973 roku odbyła się w Pradze XXVII Sesja RWPG.** Omówiła ona wszechstronnie problemy realizacji kompleksowego programu dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji krajów członkowskich. Rozpatrzono sprawozdanie Komitetu Wykonawczego z działalności RWPG między XXVI a XXVII Sesją. Sesja omówiła również koreferat Komitetu RWPG o współpracy w dziedzinie planowania, a także referaty komitetu ds. współpracy naukowo-technicznej oraz stałych komisji RWPG do spraw przemysłu maszynowego oraz do spraw przemysłu lekkiego — o realizacji szeregu przedsięwzięć kompleksowego programu.

**Stwierdzono, że kraje członkowskie robią wszystko co niezbędne dla dalszego zespolenia państw socjalistycznych, umocnienia i rozszerzenia wszechstronnych braterskich kontaktów. Współpraca gospodarcza krajów członkowskich powinna się rozwijać w kierunku maksymalnego wykorzystania możliwości socjalistycznej integracji gospodarczej.**

Dobitnym wyrazem dotychczasowych sukcesów uzyskanych przez kraje RWPG jest dynamiczny wzrost ich dochodu narodowego, który w 1972 roku zwiększył się łącznie o 11,6 proc. w porównaniu z rokiem 1970. Produkcja przemysłowa wzrosła w tym czasie o ponad 15 proc. (podczas gdy w rozwiniętych krajach kapitalistycznych o 8,8 proc.). Zapewniono dalsze podniesienie dobrobytu narodów krajów członkowskich. Osiągnięto sukcesy w rozwijaniu oświaty i polepszeniu opieki lekarskiej.

Kraje RWPG i kompetentne organy oraz organizacje, przystąpiły do realizacji zawartych dwustronnych i wielostronnych porozumień, dotyczących wspólnego planowania w dziedzinie żeglugi morskiej itp. Kontynuowano realizację posunięć, przyczyniających się do szybszego wzrostu i zwiększenia efektywności gospodarki, nauki i techniki Mongolskiej Republiki Ludowej. Republika Kuby, która przystąpiła do RWPG w 1972 r. aktywnie włączyła się do realizacji postanowień programu integracyjnego. Nadal rozwijała się i pogłębiała wielostronna współpraca krajów członkowskich RWPG z Jugosławią.

Nastąpił dalszy rozwój wzajemnego handlu krajów członkowskich RWPG oraz ich kontaktów gospodarczych z innymi krajami świata. Obroty z nimi zwiększyły się w stosunku do 1971 roku o 10,4 proc., natomiast wzajemne obroty towarowe między państwami członkowskimi o 10,2 proc.

**Sesja stwierdziła z zadowoleniem, że aktywna pokojowa polityka krajów członkowskich RWPG, zmierzająca do utrwalenia w stosunkach międzynarodowych leninowskich zasad pokojowego współistnienia i do rozładowania napięcia międzynarodowego, stwarza warunki dalszego rozszerzania wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych i naukowo-technicznych między państwami o odmiennych ustrojach społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w Europie.** Kraje członkowskie RWPG ponownie potwierdzają swą gotowość rozwijania kontaktów gospodarczych z innymi krajami, niezależnie od ich ustroju społecznego i państwowego, na zasadach równości, wzajemnych korzyści i nieingerowania w sprawy wewnętrzne.

**W czasie sesji zatwierdzono porozumienie o współpracy między RWPG a Finlandią.**

**W latach 1972—73 nadal rozwijała się współpraca krajów członkowskich** w dziedzinie planowania. Rozpoczęto prace w dziedzinie koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej krajów członkowskich. Rozszerzyło się współdziałanie w dziedzinie prognozowania oraz wymiana poglądów na temat usprawniania systemów planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Zwiększyła się współpraca w produkcji materialnej, w tym: w zakresie rozwoju bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej, przemysłu przetwórczego, rolnictwa, transportu i innych. Kontynuowano prace związane z propozycjami budowy wspólnym wysiłkiem zainteresowanych krajów — szeregu wielkich obiektów przemysłowych.

**Biorąc pod uwagę znaczenie koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej krajów członkowskich na lata 1976—80 dla realizacji przedsięwzięć programu integracyjnego, polecono odpowiednim organom RWPG skoncentrowanie działalności na opracowaniu efektywnych sposobów rozwiązania problemów współpracy gospodarczej w dziedzinie zaspokojenia potrzeb krajów RWPG na podstawowe rodzaje surowców energii i paliwa z energią jądrową włącznie.

Wytyczono podstawowe kierunki współpracy w rozwoju nauki i techniki na lata 1976—1980 i na dalszą przyszłość.

Biorąc pod uwagę, że jednym z najważniejszych zadań krajów członkowskich RWPG jest troska o ochronę środowiska naturalnego człowieka i racjonalne wykorzystanie bogactw naturalnych, przewidziano znaczne rozszerzenie wielostronnej współpracy ze wszystkimi zainteresowanymi krajami i organizacjami międzynarodowymi zajmującymi się tą tematyką. Odpowiednim organom RWPG polecono, aby przy realizacji planów współpracy w tej dziedzinie między krajami członkowskimi uwzględniać konieczność ich powiązania z przedsięwzięciami podejmowanymi w skali europejskiej.

Zalecono pogłębienie współpracy w doskonaleniu procesów technologicznych w tych gałęziach przemysłu, które są najpoważniejszymi źródłami zanieczyszczeń środowiska naturalnego człowieka.

Komunikat podkreśla następnie dotychczasowe sukcesy rozwoju przemysłu maszynowego i współpracy w tej dziedzinie naszych krajów. Obecna sesja zaleciła, aby dalsze propozycje dotyczące specjalizacji i kooperacji w tym przemyśle, zmierzające do przyspieszenia postępu technicznego, zostały uwzględnione przy koordynowaniu narodowych planów gospodarczych na okres 1976—1980.

W ostatnich latach w krajach RWPG podjęto kroki zmierzające do szybszego zwiększenia produkcji towarów codziennego użytku. Sesja zwróciła uwagę na konieczność pełniejszego zaspokajania popytu ludności na tego rodzaju nowe i wysokiej jakości towary, na lepsze wykorzystanie wzajemnych dostaw i rozszerzenie wymiany towarów przemysłu lekkiego. **Przyjęto też konkretne zalecenia dotyczące zaopatrzenia przemysłu lekkiego w odpowiednie surowce oraz w nowoczesne urządzenia i na rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji towarów powszechnego użytku.**

**Sesja zaaprobowała też główne kierunki i zadania współpracy w dziedzinie łączności telekomunikacyjnej i pocztowej.**

**Stwierdzono też, że kraje członkowskie zrealizowały szereg przedsięwzięć mających na celu dalsze doskonalenie stosunków walutowo-finansowych między naszymi krajami.**

**Sesja podjęła uchwałę o utworzeniu funduszu stypendialnego RWPG w celu udzielania pomocy krajom rozwijającym się w kształceniu ich kadr na wyższych uczelniach państw RWPG.**

**Sesja podjęła odpowiednie uchwały, zmierzające do dalszej realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej.**

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Kielce, Sienna 2. P-5

# CO, GDZIE, KIEDY?

**Dziś sobota — 9 czerwca. Imieniny Felicjana i Pelagii. Słońce wzeszło o godz. 3.15, a zajdzie o godz. 19.52.**

## KIELCE

TEATR im. S. Żeromskiego — nieczynny.

### KINA:

„Romantica" — „Jezioro osobliwości" — polski, kol. l. 14, g. 15.30, 17.45 i 20; Godz. 22 — maraton filmowy pt. „Jeźdźcy" — USA, pan. kol. i „Roztargniony" — francuski, kol.

„MOSKWA" — „Planeta małp" — USA, pan. kol. l. 14, g. 9, 13.30 i 15.45 „Pan Balot wśród samochodów" — francuski, kol. l. 14, g. 11.15, 18 i 20.

„Bajka" — „Pięści w kieszeni" — włoski, l. 18, g. 15, 17 i 19. „Narkomani" — USA, kol. l. 18, g. 21.

„Skałka" — „Testament Inków" — bułg. pan. kol. l. 11, g. 16, 18 i 20.

„Robotnik" — „Port lotniczy" — USA, pan. kol. l. 14, g. 19.30.

„Letnie" — „Twardzi ludzie" — francuski, pan. kol. l. 18, g. 20.15.

Amfiteatr — „Wyzwolenie" — IV i V część, ZSRR, kol. (70 mm). l. 14, g. 20.

FOTOPLASTIKON — „Bułgaria" — czynny w godz. 8 — 18.

KRYTA PŁYWALNIA — basen duży — 7.45 — 8.30 18 — 20.30, 21.5 — 22. Basen mały — 11.30 — 21.15. Wanny i natryski — 7 — 21.

SZPITALE: ODDZIAŁY: Wewnętrzny i Chirurgiczny — w osiedlu Czarnów, Ginekologiczny — przy ul. Prostej.

Dyżury aptek — dyżur nocny pełnią: apteka nr 1 przy ul. Buczka 37/39 i apteka nr 107 przy ulicy Sienkiewicza 13.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — wystawy w pałacu i przy pl. Partyzantów — czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 10 do 16, w środy od 12 do 18, w niedziele od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego — ul. Świerczewskiego 25 — Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 15.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Pogotowie WSW 416-35, Straż Pożarna 998, Pogotowie Energetyczne Kielce-Miasto 464-30, Kielce-Teren 430-83, Pogotowie wodno-kanalizacyjne 508-11, Poczt. informacja o usługach 911, Hotel „Centralny" 420-51, Informacja Kolejowa 930, Pogotowie hydrauliczne, energetyczne i dźwigowe KSM 414-02, Pogotowie gazowe czynne całą dobę 420-92, Pogotowie telewizyjne 477-98, Pogotowie cieplne czynne po godz. 15 465-32, Pogotowie elektryczno-wodociągowe MZBM czynne od godz. 15 do 23, telefon 457-83.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Słowackiego 472-70, dworzec PKP 444-33, pl. Obr. Stalingradu 436-46, taksówki bagażowe ul. Świętokrzyska 469-89.

„Gdynia" (Jędrzejów) — „Na krawędzi" — polski, l. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Zdrój" (Busko) — „Król, dama, walet" — NRF, kol. l. 16, g. 10.30, 15.30, 17.30 i 19.30.

„Uciecha" (Kazimierza W.) — „Popierajcie swego szeryfa" — USA, kol. l. 11, g. 14.30 i 16.30. „Gangsterski wóz" — francuski, kol. l. 16, g. 19.

„Bajka" (Pińczów) — „Damski gang" — ang. pan. kol. l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Syrena" (Staszów) — „Rewizja osobista" — polski, kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

## RADOM

### KINA

„Bałtyk" — „Jezioro osobliwości" — polski, l. 14, kol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Żandarm się żeni" — franc. l. 11, kol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Hel" — „Nie lubię poniedziałku" — polski, l. 11 kol. godz. 9.30 11.45. „Trzy kroki w szaleństwo" — włoski, l. 18, kol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon" — „Pojedynek rewolwerowców" — USA kol. l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Mewa" — „Wódz Seminolów" — NRD l. 14, kol. pan. godz. 17 i 19.15.

„Walter" — „Tydzień szaleńców" — rumuński l 16, kol. godz. 16, 18 i 20.

SKARYSZEW — „Syrenka" — „Ziemia faraonów" — USA, l. 14 kol. pan. godz. 19.

APTEKI: apteka nr 15 pl. Konstytucji 8, apteka nr 10 pl. Zwycięstwa 7.

Informacja telefoniczna o lekach godz. 8.30—15.30, telefon 400-52.

TELEFONY:

Straż Pożarna 98, Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Gazowe całodobowe 239-79, w godz. od 15 do 7 tel. 224-30, Pogotowie sieci elektrycznej 379-33, Komenda MO 251-38. Pogotowie Milicyjne 97.

Postoje taksówek: przy ulicy Grodzkiej 228-32, przy pl. Konstytucji 228-32, przy dworcu 285-88, przy ul. Żwirki i Wigury 418-18.

KOZIENICE — „Znicz" — „Bolesław Śmiały" — polski, kol. l. 16, godz. 17.30 i 19.30.

OPOCZNO — „Hutnik" — „Narzeczona pirata" — francuski, kol. l. 18, godz. 18.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Ten okrutny, nikczemny chłopak" — polski, kol. l. 16, godz. 15.30 17.30 i 19.30.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Dwoje na huśtawce" — USA pan. l. 16 godz. 18 i 20.

SKARŻYSKO — „Wolność" — „Jezioro osobliwości" — polski, kol. l. 14, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Świt" — „Gringo" — włoski, pan. kol. l. 16, godz. 17 i 19.

„Związkowiec" — „Opowieść do poduszki" — USA, kol. l. 18, godz. 17.

„Metalowiec" — „Poszukiwany, poszukiwana" — polski, kol. l. 14, godz. 15, 17 i 19.

Apteka: nr 47, ul. 1 Maja 34.

Postoje taksówek: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Milica 22-44.

SZYDŁOWIEC — „Górnik" — „Niebieski żołnierz" — USA pan. kol. l. 18, godz. 16 18 i 20.

KOŃSKIE — „Pegaz" — „Trzeba zabić tę miłość" — polski kol. l. 16 godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Antyczne" — „Poślizg" — polski, kol. l. 16, godz. 15.30 i 17.30.

OSTROWIEC — „Hutnik" — „Jezioro osobliwości" — pol. kol. l. 14, godz. 15.30, 17.30, i 19.30.

„Hutnik" — Maraton nocny, — godz. 21.30 — „Strzał w ciemności" — ang. kol. „O jednego za wiele" — franc. kol. pan.

„Zorza" — „Porachunki" — ang. kol. l. 18, godz. 16 i 18.

„Przodownik" — „Tajemnica Aleksandra Dumasa" — CSRS kol. l. 14, godz. 17 i 19.

Apteka nr 71 ul. Starokunowska 1/7.

Pogotowie Ratunkowe — tel. [illegible]

Postoje taksówek — tel. 15-72, i 37-92.

MUZEUM: Malarstwo Tadeusza Szypowskiego — godz. 10—15.

STARACHOWICE — „Star" — „Układ" — USA, kol. pan. l. 18, godz. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Król, dama, walet" — NRF, kol. l. 16, godz. 15, 17 i 19.

Postoje taksówek — tel. 310, 390.

# RADIO I TELEWIZJA

### PROGRAM I

na fali 1322 m

5.25 Rozmaitości muzyczne 6.25 Takty i minuty 6.40 Sportowcy wiejscy na start 7.40 Studio nowości 8.10 Melodie 7 stolic 8.35 W kręgu muz. rozrywk. 9.05 Dla kl. III i IV (wychowanie) 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Tańce ludowe 10.08 Melodie na wycieczkę 10.40 Co słychać w świecie? 10.45 Śpiewa M. Fogg 11.00 Z lubelskiej fonot. muz. 11.25 Refleksy 11.30 Nasi ulubieńcy 12.30 Koncert życzeń 12.50 Turniej zesp. wokalnych 13.25 Poradnik rolnika 14.03 Nauka i technika 14.08 Spotkanie z pios. radziecką 14.30 Sport to zdrowie 15.05 Jazz dla wszystkich 15.30 Listy z Polski 15.35 Melodie z westernów 16.10 Piosenki do słów E. Bryla 16.30 Płyty z różnych stron 17.15 Fonoteka 17.45 Rytm, rynek, reklama 18.00 Sobotnia rewia taneczna 18.25 Muzyka i Aktualności 18.50 Transmisja z ME w boksie 19.15 D.c. sobotniej rewii tanecznej 19.40 Transmisja z ME w boksie 20.00 Dziennik wieczorny 20.18 Sprawozdanie z centralnych obchodów Święta Ludowego 20.40 D.c. sobotniej rewii tanecznej 20.50 Kronika sportowa 21.20 Program z dywanikiem 22.35 Rewia taneczna 23.10 Korespond. z zagranicy.

### PROGRAM II

na falach średnich 262,2 i 188,2 m oraz na UKF 70,48 MHz

5.35 Posłuchaj i przemyśl 5.45 Melodie na dziś 6.15 Język angielski 6.35 Komentarz dnia 6.40 Na swojską nutę 7.00 Mini-oferty 7.10 Soliści w rep. popularnym 7.35 Nasze odwiedziny 7.45 Poranna pozytywka 9.00 Muzyka rozrywkowa 9.20 Konc. Chóru Rozgł. Wrocław. 10.00 „Mistrz świata" słuch. 11.00 Dla kl. VII (historia) 11.35 Rodzice a dziecko 11.40 Melodie z Pomorza 12.05 „Oj, zielona wierzbino" 12.20 Ze wsi i o wsi 12.35 Koncert chopinowski 13.20 Muzyka rozrywkowa 13.35 „Kiara" opow. 14.00 Więcej, lepiej, taniej 14.15 „Wygnanie" rep. lit. 14.35 Ciekawostki „Polskich Nagrań" 15.00 Zawsze o 15 15.50 Przegl. czasop. regional. 16.43 Warszawski Merkury 18.20 Terminarz muzyczny 18.30 Echa dnia 18.40 Widnokrąg 19.15 Język francuski 19.30 „Matysiakowie" 20.00 Recital tygodnia 20.30 Notatnik kulturalny 20.40 Kącik starej płyty 21.00 Wesoły kramik 21.50 Przewodnik operowy 22.30 Zesp. „Dziewiątka" 23.05 Kartka z muz. albumu 23.40 Muzyka rozrywkowa.

### PROGRAM III

na UKF 72,71 MHz

oraz na falach krótkich

w pasmach 25, 31, 42, 49 m

15.05 Program dnia 15.10 J. Smith gra standardy F. Wallera 15.30 Odpowiedzi z różnych szuflad — przed mikrofonem W. Kopaliński. 15.45 „Skaldowie" w nowym repertuarze 16.00 Przedstawiamy zespół „War" 16.25 W kręgu flamenco 16.45 Nasz rok-73 17.00 Ekspresem przez świat 17.05 „Jak tu cicho o zmierzchu" — I odc. pow. B. Wasiljewa 17.15 Mój magnetofon 17.40 Wycieczki historyczne — gawęda prof. dra H. Samsonowicza 17.50 Sami tego chcieliście — aud. K. Materny i W. Manna 18.20 „Afrykański" sekstet H. Hancocka 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Antologia miniatury muzycznej — preludium 19.00 Ekspresem przez świat 19.05 Literatura piękna w piosence 19.20 Książka tygodnia J. J. Lipski: „Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy" 19.35 Muzyczna poczta UKF 20.00 Korowód taneczny 21.50 Z nagrań L. Kentnera 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — R. Galagher 22.15 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym „Kuzynka Bietka" — odc. 8 22.45 Cytaty z Beethovena 23.00 B. Frejtażanka recytuje wiersze K. Iłłakowiczówny 23.05 Wieczorne spotkanie z G. Harrisonem 23.45 Program na niedzielę 23.50 — 24.00 Na dobranoc śpiewa G. O'Sullivan.

### PROGRAM LOKALNY

na falach średnich 262,2 i 188,2 m oraz na UKF 70,48 MHz

7.00 Kielecki kwadrans aktualności 12.20 „Mleczna szansa Błogoszowa" — aud. Red. Rolnej 16.43 Omówienie programu 16.45 Radioreklama 16.50 Audycja SKP 17.00 Koncert życzeń 17.40 „Oberek kryminalny" — aud. St. Fornala 18.00 Dziennik Radiowy 18.08 Nowości wydawnicze 18.10 Piosenki — propozycje do Radiowej Listy Przebojów.

## TELEWIZJA

### PROGRAM I

8.20 — Filmy z Gretą Garbo „Anna Karenina", 9.55 — Dla szkół: Geografia (kl. V), 10.20 — Przerwa, 10.55 — Dla szkół: Geografia dla kl. VIII 12.25 — Przerwa, 14.20 — TV Technikum Rolnicze, 14.55 — TV Technikum Rolnicze, 15.25 — Program dnia, 15.30 — Program I proponuje, 15.50 — Redakcja Szkolna zapowiada, 16.05 — Telereklama, 16.30 Dziennik TV 16.40 Dla młodych widzów: Konkurs 5 milionów 17.35 Bezpośrednia transmisja walk finałowych Mistrzostw Europy w boksie (Belgrad) 21.15 Monitor 22.00 Filmy z Gretą Garbo — „Anna Karenina" 23.30 Dziennik TV i wiadomości sportowe 23.55 Program na niedzielę.

### PROGRAM II

17.45 Za kierownicą 18.15 „Godzina Orfeusza" 18.55 Język niemiecki (lekcja 22) 19.20 Dobranoc 19.30 „Kazrebe" — film fab. prod. polskiej 20.55 „Dobro kultury — dobrem wspólnym" 21.15 Monitor 22.00 Teatr Rozrywki: „Uroczystość" 22.30 „VII Dni Muzyki Starych Mistrzów" 23.35 „Stan John" — kurs podst. 0.05 Program II proponuje 0.15 Program na niedzielę.

# ZZA KIEROWNICY

Sądziłem mylnie, że uda mi się przeczekać okres burzy i naporu wywołany cofnięciem zezwolenia kieleckim taksówkarzom zatrzymywania się w dowolnych miejscach miasta, w celu zabrania, bądź wysadzenia pasażera. Niestety posypały się liczne interwencje i to właśnie ze strony klientów taksówek, sami mistrzowie kierownicy milczą wyczekująco.

Sprawa cała wygląda, jak sądzę, o wiele mniej dramatycznie, jeżeli się jej przyjrzeć z bliska; prawda leży bowiem jak zwykle pośrodku. Faktem jest, że w niektórych przypadkach kierowcy taksówek nadużywali swych uprawnień zatrzymując się na okres oczekiwania na pasażera w miejscach objętych zakazem zatrzymywania się i postoju, co rzeczywiście komplikowało ruch. Z drugiej strony nie słyszałem, obecnie (po objęciu taksówkarzy przepisem obowiązującym wszystkich kierowców) o jakichś szykanach stosowanych przez milicję wobec kierowców taksówek wysadzających — za znakiem zakazu zatrzymywania się — pasażera. Czyli wszystko w porządku? Pozornie, bowiem kierowcy taksówek walczą o swe utracone prawa w sposób inteligenty acz długofalowy.

Opowiadała mi pasażerka pragnąca wysiąść w połowie ul. Zagórskiej, o kierowcy taksówki, który poinformował ją, że niestety nie może się tu zatrzymać, ponieważ stoi znak zakazu, który go obowiązuje, pojadą więc aż do Zagórza. Oczywiście zaintrygowana pasażerka zapytała o szczegóły tego nonsensu. Wówczas kierowca wyjaśnił jej wszystko, by wreszcie w drodze wyjątku i pod strachem wpędzenia w głodówkę swych dzieci, zatrzymać się pod wskazanym adresem. Oburzona klientka zadzwoniła do redakcji z pretensjami i setką argumentów przeciwko tak jaskrawej dyskryminacji człowieka pracy. Tego rodzaju interwencji mieliśmy sporo, podobnie zresztą jak wydziały komunikacji miejskiej i wojewódzkiej rady. Trzeba przyznać, że metoda zastosowana przez taksówkarzy przyniosła efekty: po pierwsze nie oni protestują, lecz klienci, a przecież klienci to nasi panowie, a po drugie im jest obojętne — mogą czy nie mogą się zatrzymywać za zakazem — jako zdyscyplinowani kierowcy mogą respektować znaki, ale cóż z tego wyjdzie?

Wyszła nowa decyzja, znaki zakazu zostaną ozdobione dodatkowym tekstem — „zakaz zatrzymywania się i postoju taxi ponad jedną minutę", a więc czasu chyba wystarczy by pasażer spokojnie mógł opuścić samochód. Sądzę, że takie kompromisowe wprawdzie, ale jedyne w obecnej sytuacji rozwiązanie położy kres licznym interwencjom naszych czytelników. Dla formalności jedynie przypominam, że zatrzymywanie taksówek na skrzyżowaniach w dalszym ciągu jest surowo wzbronione.

**(bar.)**

Pan Zbigniew Marczewski z Kielc w dalszym ciągu przekonuje mnie, że budowa garaży na ciasnych podwórkach czynszowych kamienic jest okropieństwem. Zgadzam się, pisałem o tym w felietonie sprzed 2 tygodni. Oczywiście mogę się dla pana zdekonspirować: bar to skrót od nazwiska Barański. O to chodziło?

**BORYS PRIWAŁOW**

# Refleks

Aby odrzucić wszelkie aluzje, powiem tak: zakład nasz pracuje dobrze, plany wykonuje w terminie, daje poważne zyski. Jeśli nie wierzycie, mogę potwierdzić to liczbami. Sama tylko produkcja zwykłej wątroby — zadanie miesięczne wykonane w 107 procentach, wątroby alkoholika w 105. Mózgów człowieka wyprodukowaliśmy prawie dwa razy więcej. I w ogóle wśród wszystkich zakładów produkujących tablice wizualne — my jesteśmy na pierwszym miejscu.

A trudności nasze nosiły wewnętrzny charakter. Znalazł się wśród nas donosiciel piszący anonimy. Była to po prostu klęska żywiołowa. Pisze na wszystkich donosy i pisze. Swój plan na tym odcinku wykonuje i nawet przekracza. Przyjeżdżają wszystkie możliwe komisje — z redakcji, z prokuratury, a nawet z Najwyższej Izby Kontroli. Nie wiem, dlaczego te wszystkie głupstwa omawiają i traktują poważnie, choć przecież mówi się, że anonimom nie trzeba dawać wiary, a ich pisaninę należy wyrzucać i palić jak zarazę.

Dyrektor nasz, Mikołaj Mikołajewicz, miał bardzo wysoki autorytet wśród klasy robotniczej, a nawet w księgowości. Pryncypialny człowiek — jeśli tylko przyuważył jakiegoś wazeliniarza, wzywał z miejsca redaktora gazetki ściennej i mówił: oto, mówił, tak i tak, miał miejsce fakt lizusostwa, opisz to w najbliższym numerze, po nazwisku! Przepędził nasz Mikołaj Mikołajewicz wszystkich wazeliniarzy na cztery wiatry.

Sam on jest starym specjalistą od papier mâché. Starsi pracownicy mówią, że nikt w całym obwodzie nie potrafił lepiej od niego odrobić śledziony i kamieni w wątrobie, właśnie z papier mâché.

— Dzisiaj to już nie ta śledziona — wzdychali. — A wziąć kamienie w wątrobie? Czy to jest wątrobiany kamień? To uliczny koci łeb! A wyrostek robaczkowy? Koń by się uśmiał. O, dawniej to robiło się takie wyrostki robaczkowe, że paluszki lizać!

Nic dziwnego, że kiedy poszedł słuch o tym, że Mikołajowi Mikołajewiczowi w końcu miesiąca stuknie sześćdziesiąt lat — zaczęto myśleć o zorganizowaniu uroczystości jubileuszowej. Dowiedział się jednak o tym sam jubilat i kategorycznie zabronił organizowania czegokolwiek.

Ale nikt nie mógł zabronić złożenia jubilatowi życzeń. Niestety, nasz skromniacha Mikołaj Mikołajewicz wziął i wyjechał na urlop, chociaż był marzec, miesiąc, jak wiadomo wybitnie nieurlopowy.

Wysłaliśmy mu więc do miejsca pobytu depeszę od kolektywu, a poszczególni ludzie, kto chciał, dodatkowe życzenia od siebie.

Naoczni świadkowie opowiadali później, że dyrektor był wzruszony, że całe sanatorium też składało mu życzenia i wszystko odbyło się bardzo serdecznie i sympatycznie.

Mikołaj Mikołajewicz odpowiedział listem długim, jak... informacja składana na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Miejskiego. Były w nim wymienione nazwiska wszystkich towarzyszy, którzy przysłali mu życzenia. Wszystkich oprócz... Nulikowa. Ludzie zdziwili się, gdy Nulikow pokazał im pokwitowanie na wysłany telegram: 25 słów, 10 rubli!

Sam Nulikow był tym tak zgryziony, że nawet zwolnienie lekarskie wziął na dwa dni i ja musiałem za niego odwalać wyrób zwojów mózgowych, aby nie zerwać rytmiczności produkcji.

Gdy dyrektor wrócił z sanatorium, ktoś tam nie wytrzymał i powiedział mu:

— Aż dziw, Mikołaju Mikołajewiczu, że pan, człowiek subtelny i z wyższym wykształceniem, mógł zapomnieć w swojej odpowiedzi wymienić Nulikowa. Człowiek męczy się strasznie, nawet od dwu tygodni nie przekracza normy.

— Niemożliwe! — zaniepokoił się dyrektor. — To nie może być!

I zaraz wyciągnął z szuflady biurka wszystkie telegramy z życzeniami, w ilości 30 sztuk. Sprawdziliśmy — wśród nich nie było życzeń Nulikowa.

— Jak to się mogło stać? — powiedział Nulikow zrozpaczonym głosem. — Przecież mam nawet pokwitowanie... 25 słów... O pieniądzach już nie mówię...

— To ciekawe — dyrektor wziął pokwitowanie i schował je do portfela. Wyjął stamtąd jeszcze jeden telegram. Porównał numer telegramu z pokwitowaniem.

— To ten — mówi. — Dostarczony na czas. Tylko obywatel Nulikow zapomniał pod nim się... podpisać.

Rzeczywiście, patrzymy, a na telegramie zamiast nazwiska, stoi — „życzliwy Panu"...

Oto co znaczy refleks: przyzwyczajenie zrobiło swoje. Od tego dnia w naszej fabryce znacznie lżej się oddycha. I teraz wszystkie komisje — z gazet, z prokuratury i nawet z Najwyższej Izby Kontroli — pracują w innych zakładach, gdzie jeszcze nie udało się wykryć Nulikowów.

Z rosyjskiego tłumaczył

**TADEUSZ BARTOSZ**

# Myśli wybrane o mowie i milczeniu

*Ze wszystkich stworzeń tylko człowiek je nawet wtedy, gdy nie jest głodny — i mówi nawet wtedy, gdy nie ma nic do powiedzenia.*

(John Steinbeck)

☆

*Różnica między dużym a małym miasteczkiem: w dużym można więcej zobaczyć, w małym więcej usłyszeć.*

(Jean Cocteau)

☆

*Milczenie jest tak ciekawym tematem, że można mówić o nim godzinami.*

(Jules Romains)

☆

*Szczęście: praca plus umiejętność trzymania języka za zębami.*

(Albert Einstein)

☆

*Gaduła nim coś powie, mówi wpierw przez pięć minut.*

(Stendhal)

☆

*Język góry nie podźwignie, ale może ją zlizać.*

(Fiodor Gładkow)

☆

*Coś krzyknął — toś stracił, coś zmilczał — to twoje.*

(mongolskie)

☆

*Muzyka wyraża to wszystko, czego nie można wypowiedzieć, ale o czym nie można milczeć.*

(Wiktor Hugo)

☆

*Plotkarz marzy, by cały świat był jedną wielką dziurką od klucza.*

(W. Majakowski)

☆

*Kobieta potrafi dochować tajemnicy, ale musi o tym wszystkim rozpowiedzieć.*

Wybr.: w. r.

## 2 x 2 = ?

# Paganini, czy Wacek Wcisło?

Zaroiło się od festiwali, pokazów i konkursów amatorów w tańcowaniu, recytowaniu, śpiewaniu. Pisze się o tym w gazetach, słyszy się w radiu, widzi się w telewizji. Znakomicie! Stwarzamy w taki sposób doping dla ładnego i pożytecznego zarazem spędzania czasu, upowszechniamy ideę bezinteresownego tworzenia. Bezinteresownego?! Niestety, nie. Minęły te czasy, kiedy dziewczyna śpiewająca w jakimś młodzieżowym klubie była szczęśliwa, że może swoje umiejętności skonfrontować z opiniami swoich koleżanek, kolegów, no i rodziców. Dziś śpiewa się dla dyplomów i pieniężnych nagród, w perspektywie mając karierę gwiazdy estrady, teatru, telewizji. Dziwne rzeczy pomieszane.

Profesjonaliści teatru, muzyki, czy plastyki coraz energiczniej zastanawiają się nad sensem pieniężnego nobilitowania twórców na rozmaitych festiwalach (Rzeszowskie Spotkania Teatralne odbywają się bez pieniężnych nagród, premie finansowe rozdawane na festiwalu teatralnym w Kaliszu mają charakter raczej symboliczny). Niemal powszechnie dochodzi się do wniosku — w środowiskach zawodowców, zajmujących się sztuką — że pieniądze wprowadzają na festiwalach nie najlepszą atmosferę. Idealnie odwrotne tendencje obserwuje się w ruchu amatorskim! Tu intensywnie lansuje się potrzebę pieniężnych nagród, tu pokazy artystyczne upodabniają się do wyścigów sportowych, gdzie walczy się o pierwsze, drugie, czy trzecie miejsce. A przecież amatora od zawodowca ma odróżniać m.in. fakt, że ten pierwszy nie uprawia sztuki dla pieniędzy, lecz dla zabawy, czy może dla spełnienia jakiejś wewnętrznej potrzeby.

Jest to sytuacja wysoce niezdrowa. Demoralizuje ona bowiem nie tylko ruch amatorski, który w swoich intencjach powinien być czysty, ale równocześnie deprecjonuje ruch zawodowy, pomniejszając jego wiodącą, podstawową rolę we wszelkiej sztuce. Byłem niedawno świadkiem pewnej rozmowy, której pointą było takie oto oświadczenie kierownika domu kultury: „Nie będziemy brać filharmonii, bo mamy swój zespół muzyczny". Zgroza! Muzykujący amatorzy z powodzeniem zaczynają zastępować muzyków z wyższym wykształceniem! Proszę się dobrze rozejrzeć w Kielcach, po rozmaitych klubach, akademiach, świętach, a z łatwością potwierdzicie moje spostrzeżenie: amatorzy są wyżej cenieni od profesjonalistów. Zresztą poza Kielcami jest idealnie tak samo. Amatorszczyzna — bo tak trzeba nazwać dążenie amatora do pieniądza, do uczynienia ze swojego dyletanctwa trampoliny, dla robienia pieniędzy — idzie przez Polskę groźną falą. Paganiniego z powodzeniem może zastąpić dziś Wacek Wcisło.

Administracja kulturalna nie może się opędzić od „zdolnych amatorów", żądających lokali, pieniędzy i innych gratyfikacji. Pomaga w tym dziele amatorom i prasa. Niech no tylko zbierze się w jakiejś wiosce czterech muzykantów, już alarmuje się władze: dajcie im instrumenty, dajcie im instruktora, dajcie im lokal, dajcie im pieniądze!

Pieniądze! To poważna choroba, drążąca nasz ruch amatorski. Pieniądze prowadzą do gwiazdorstwa, pieniądze przewracają amatorom w głowach, pieniądze przemieniają pasję w zarobkowanie, pieniądze wreszcie, prowadzą do pochwały nieuctwa. Po co się uczyć, skoro i bez nauki można mieć pieniądze.

**RYSZARD SMOŻEWSKI**

# KRONICZKA aktualności 655

redaguje: Z. JUJKA

TA SYTUACJA PRZYPOMINA MI OGRANY DOWCIP RYSUNKOWY

- BUDKA Z PIWEM JUŻ CZYNNA A TY JESZCZE ŚPISZ ?!

-NOWAK, PROSZĘ NIE CZYTAĆ GAZETY, KOWALSKI, PRZESTAŃCIE GADAĆ.

# Fonoteleks działa

Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Kielcach wprowadził od niedawna nową formę usług telekomunikacyjnych tzw. fonoteleks. System fonoteleks polega na pośredniczeniu w wymianie korespondencji między abonentami teleksowymi i telefonicznymi i odwrotnie. Obsługa stanowiska fonoteleksowego przyjmuje od abonentów telefonicznych korespondencję drogą telefoniczną, a następnie przekazuje ją dalekopisem posiadaczom teleksu lub informację otrzymaną dalekopisem przekazuje telefonicznie abonentom telefonicznym. Z fonoteleksu mogą korzystać wszyscy po uprzednim zarejestrowaniu w RUT. Stanowisko fonoteleksowe jest czynne codziennie w godzinach od 7 do 21. Numer telefonu — 41-319, numer teleksu — 82255 ftx pl.

**(An.)**

# KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) imię autora „Ryby śpiewają w Ukajali", 4) „być albo nie być" to jego pytanie, 9) drewniany dom wiejski, 10) mieszanina materiałów organicznych jako nawóz, 11) koło z kwiatów, 13) w Andrzejki wylewany na wodę, 16) muzeum z posągiem Wenus z Milo i z Moną Lizą, 17) współczująco o kobiecie, 20) zarządzany przez kasztelana, 22) otwór wiertniczy przygotowany do eksploatacji, 23) krążownik, który zasłynął 25 października 1917 r., 24) nie ma jej bez wyjątku.

PIONOWO: 1) zorganizowane działanie, 2) nie zasada, 3) grupa Timura, 5) najmniejsze cząstki pierwiastka, 6) jednoroczna gałązka, 7) teoria i praktyka prowadzenia walki, 8) badający drobnoustroje, 12) osoba dokonująca inwestycji, 14) Leningradu trwała 29 miesięcy, 15) szlachetne nie tylko u Kochanowskiego, 18) szpara, 19) wieszczka Apollina w Delfach, 21) jadłospis.

*Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji (25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy dopisywać: „Krzyżówka nr 711".*

## ROZWIĄZANIE Z NR 708

*Poziomo:* wiosna, plafon, pancerz, choroba, krawiec, gruz, ława, wiedźma, Chaplin, klawisz, agenda, skrzat. *Pionowo:* wapno, okno, niemowa, lotos, fotogram, Natasza, szczepionka, równanie, płachta, odblask, fluid, mazut, bicz.

NAGRODY otrzymują: *Leon Mizera* z Ostrowca, *Jolanta Walkiewicz* z Radomia, *Alfred Marzec* z Kielc, *Wanda Niziołek* ze Skarżyska-Kam. i *Adam Sarek* z Zagórza.

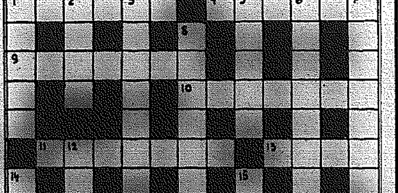

# Anegdoty

## REHABILITACJA DZIADKA

Pewnego starszego łodzianina musiano ze względów leczniczych poddać zabiegowi płukania żołądka. Wielkie było zdumienie lekarzy, kiedy wśród wypłukanych substancji żołądkowych znaleziono złotą austriacką 10-koronówkę z czasów Franciszka Józefa. Przy okazji wyjaśniono pewną tajemnicę z roku 1905. Otóż dziadek łódzkiego pacjenta był wówczas kasjerem gabinetu numizmatycznego cesarza Austrii. Ze stanowiska tego zwolniono go z powodu zniknięcia złotej 10-koronówki, wybitej specjalnie na cesarską rocznicę. Dopiero teraz okazało się, że dziadek był absolutnie uczciwy, zaś wnuczek po prostu połknął monetę i przez 63 lata nosił ją w żołądku.

## PIERWSZA OPERACJA BEZ BÓLU

Angielski chirurg James Simpson (1811–1870) pierwszy wprowadził chloroform, jako środek znieczulający przy operacjach i połogach. Spowodowało to gwałtowną wrzawę wśród pobożnisiów.

— Nie należy ułatwiać ludziom operacji — wołano — gdyż Stwórca zesłał ból, jako karę za ludzkie grzechy.

Na to Simpson oświadczył:

— A czy Stwórca nie dokonał sam bezbolesnej operacji? Przecież usuwając żebro Adamowi, najpierw go uśpił.

## TYTUŁY

Co raz więcej ludzi styka się obecnie ze szpitalem, zamiast z machorką czy „babką" ze wsi. Jednak tytuły, których używa się w stosunku do lekarzy szpitalnych, są czymś zupełnie nowym dla pacjentów. Nic więc dziwnego, że ordynatora jednego ze szpitali chorzy tytułują: „panie ornatnie", „panie ordynusie", a czasem nawet „panie koordynatorze".

## ARGUMENTY MALARZA

Znakomity portrecista niemiecki Max Liebermann, portretował raz pewnego profesora internistę. Lekarz zasłaniając się brakiem czasu oświadczył, że może pozować artyście jedynie dwa razy.

— Mnie osobiście wystarczy dla postawienia diagnozy jedna wizyta pacjenta.

— No, tak — odpowiedział malarz. — Ale jeżeli pan coś spartaczy, to pańską robotę pokryje ziemia. A jeżeli ja coś spartaczę, to taka robota będzie latami wisiała na ścianie i świadczyła przeciwko mnie!

Wybrał: J. K.

# Drobiazgi zagraniczne

◆ Roger Moore, 42-letni słynny angielski aktor filmowy, zobowiązał swą żonę do zachowania ścisłej tajemnicy o jego przeszłości przed znanym gwiazdorem telewizyjnym Eamonem Andrewsem. Andrews chciał bowiem zaskoczyć Moore'a swym programem telewizyjnym pt. „To jest twoje życie". Do zrealizowania tego programu potrzebował jednak pomocy Rogera Moore'a. Chodziło tu między innymi o szczegóły z życia Rogera, który swą karierę rozpoczął od reklamowania pulowerów i środków trawiennych. Słynnym aktorem stał się przed jedenastu laty w serialu telewizyjnym „Simon Templer". Obecnie bardzo niechętnie wspomina o swej przeszłości.

◆ Ursula Reit, 47-letnia korpulentna aktorka z Monachium, ma znów powód do radości. — „Kiedy byłam jeszcze szczupła i wiotka — zwierza się Reit — nie otrzymywałam po prostu żadnych ról. Ze zmartwienia zaczęłam się dobrze odżywiać i równolegle z narastaniem sadełka otrzymywałam oferty filmowe, im bardziej się przejadałam tym większe osiągałam efekty". „W filmie „Małżeństwa przed sądem", Ursula Reit gra rolę żony, z którą mąż chce się rozwieść, ponieważ za bardzo utyła. Ursula beztrosko więc może zajadać się tortami twierdząc, że wszelkimi środkami musi utrzymać swą figurę.

◆ Księżniczka Małgorzata, 42-letnia siostra królowej brytyjskiej, zapowiada częste wyjazdy nad Morze Karaibskie. W Mustique zakupiła domek, w którym ma zamiar spędzać swój wolny czas. Ostatnio wydała tam kilka towarzyskich spotkań i jak donoszą tamtejsi mieszkańcy, księżniczka osobiście pomagała przy sprzątaniu i zmywaniu [illegible] czonych przyjęciach.

◆ Werner Fend, 47-letni łowca tygrysów, fotograf i autor książek, przetransportował niedawno upolowanego przez siebie i wypchanego tygrysa przez teren NRF do Austrii. Wyczyn ten był tym bardziej godny odnotowania, że chodziło tu o tygrysa „ludożercę" z Abutschmar, który rozszarpał 308 ludzi zanim Fend po 60-dniowych łowach zdołał go upolować. Spreparowanego tygrysa przewieziono statkiem do portu w Hamburgu.

◆ Erich Rahn, ojciec dżiu-dżitsu, dżudo i karate w NRF obchodził 88 rocznicę swych urodzin. Rahn jest nadal bardzo aktywnym nauczycielem tej dyscypliny sportu, a szkoła wychowania fizycznego w Berlinie zachodnim nazwana jest jego imieniem. Jako młody człowiek dostosował on japońskie dżiu-dżitsu do warunków europejskich. Szkolił wielu słynnych ludzi z rodzin książęcych oraz całe zespoły policji kryminalnej. W wieku 40 lat wystąpił z aktywnego sportu niepokonany i został nauczycielem.

◆ Księżniczka Anna, 22-letnia córka królowej brytyjskiej Elżbiety II podała ostatnio przez rzecznika królewskiego pałacu Buckingham do publicznej wiadomości o swych zaręczynach z oficerem Markiem Phillipsem. Ślub młodej pary odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie br. w Westminster Abbey lub w zamkowej kaplicy Windsor, św. Jerzego. Rodzice narzeczonego uczestniczyli niedawno na zaproszenie rodziny królewskiej w obiedzie w pałacu Buckingham. Przyszły zięć królowej brytyjskiej służy czasowo w jednej z brytyjskich jednostek wojskowych.